Rok III. Nr. 85. Sosnowiec, sobota 7 kwietnia 1928 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Demokratyczny organ niezależny.

... administra... ...ego Nr. 8, tele... ...efon mieszkania ... 6-92, telefon redak... ...cnej i drukarni 4-94.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. ... Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Przed przyjazdem króla Afganistanu do Warszawy.

(3 minuty rozmowy z bronzowym władcą)

PARYŻ, tel. wł.

Współpracownikowi naszego pisma udało się uzyskać osobistą rozmowę z królem Afganistanu. Na zapytanie, czy wie coś o Polsce, egzotyczny władca odpowiedział: otrzymuję właśnie wciąż z Polski, podobnie jak z Francji i Niemiec wzory najrozmaitszych nowości z prośbą, ażebym mianował producentów ich nadwornymi mymi dostawcami. Otrzymałem również większą ilość gilz polskiej fabryki TIGAN, których wynalazkiem jestem naprawdę zachwyconym. Pragnąłbym osobiście złożyć sympatycznej firmie podziękowanie i powinszowanie.

Tajemnicza wizyta w poselstwie sowieckiem.

Kobieta w męskiem przebraniu ostrzega o spisku na życie posła Bogomołowa.

WARSZAWA, 6. 4. W poselstwie sowieckiem w Warszawie wykryta została tajemnicza afera, której zagadkowość postawiła wczoraj na nogi całą brygadą polityczną urzędu śledczego. Historja ta, mająca posmak romansu kryminalnego, miała przebieg następujący:

Do poselstwa sowieckiego przy ulicy Poznańskiej nr. 15 zgłosił się wczoraj o godzinie 5-ej po południu

jakiś młody człowiek

i oświadczył dyżurnemu »kurjerowi«, iż pragnie widzieć się z kierownikiem wydziału konsularnego p. Aleksandrem Hakhoffem.

Za młodym człowiekiem, mogącym liczyć najwyżej 19 lat, zamknęły się automatyczne drzwi poselstwa, a ze wszystkich zakamarków wyłoniły się postacie »kurjerów«.

Gdy wprowadzono go do gabinetu p. Hakhoffa, młodzieniec poprosił o rozmowę w cztery oczy. Prośbie stało się zadość.

Wówczas młodzieniec opowiedział p. Hakhoffowi, iż jest jednym z członków rosyjskiej organizacji monarchistycznej z Wilna i przyjechał

ostrzec poselstwo przed zamachem,

który monarchiści rosyjscy w Wilnie przygotowują celem zgładzenia posła sowieckiego w Warszawie, p. Bogomołowa.

Panu Hakhoffowi opowiadanie to nie trafiło do przekonania. Pod pozorem narady z posłem wyszedł więc z gabinetu i z sąsiedniego pokoju zaalarmował o tajemniczej wizycie

policję.

W kilka minut później do gmachu poselstwa przybył automobilem naczelnik Suchenek w towarzystwie kilku wywiadowców.

Tajemniczego gościa aresztowano i wprowadzono do samochodu. W drodze do urzędu śledczego rozpoczęto pierwsze badania.

Na wszystkie niemal pytania zatrzymany dawał wymijające odpowiedzi. Naczelnik Suchenek przyjrzał się bacznie więźniowi i stwierdził, że ma on drobne kobiece dłonie i twarz o wybitnie dziewczęcym charakterze.

Kilka energicznych pytań wyświetliło zagadkę. Zatrzymany przyznał się, iż jest

kobietą ubraną w strój męski.

W urzędzie śledczym przebrana kobieta oświadczyła, iż nazywa się Halina Hoppen-Walentynowiczówna, ma lat 18, mieszka w Wilnie i należy do związku monarchistycznej młodzieży rosyjskiej.

Twierdzenie o projektowanym zamachu na posła Bogomołowa potwierdza, poza tem jednak odmawia udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

Po przesłuchaniu przebraną pannę osadzono w specjalnie strzeżonej celi aresztu.

Do Wilna wysłano natychmiast telegraficzne polecenie dokonania rewizji w mieszkaniu zatrzymanej przy ul. Sołtańskiej nr. 12.

Rezultaty rewizji osobistej, zwłaszcza szczegół czy przy Walentynowiczównie znaleziono broń,

trzymane są w tajemnicy.

W śród personelu poselstwa sowieckiego w Warszawie obiega pogłoska, iż Walentynowiczówna chciała osobiście dokonać zamachu na posła Bogomołowa, a jej »ostrzeżenie« posłużyć miało do wzbudzenai zaufania i uzyskania audjencji u sowieckiego dyplomaty.

Jak się ostatnio dowiadujemy Walentynowiczówna żadnych dowodów osobistych nie posiadała przy sobie, jak również nie posiadała żadnej broni.

Wszystko wskazuje, że cierpi ona na pewien niedorozwój i że być może rzeczywiście, tak jak sama tłomaczy, wizyta jej była obliczona na korzyści w formie albo wynagrodzenia za doniesienie o rzekomym zamachu lub też na otrzymanie posady wzamian za to doniesienie.

Wyjaśnienia jej co do rzekomych stosunków z monarchistami w Wilnie dotąd nie zostały potwierdzone.

Zbrojne wystąpienie Rosji przeciwko Łotwie i Besarabji.

PARYŻ, 6.4. (wł.) Tygodnik »Pax« ogłasza sensacyjne wiadomości o grożącem zbrojnem wystąpieniu Rosji sowieckiej przeciwko Łotwie i Besarabji. Najpierw ma ona wystąpić przeciwko Łotwie, co do której poczynione są przygotowania. Co do Besarabji, to plan nie został jeszcze ułożony.

Według informacji z wiarogodnego źródła oprócz chęci ponownego zagarnięcia pod władzę Rosji pobrzeża bałtyckiego z Rygą istnieje chęć wznowienia przeciw Polsce operacyj wojennych, tak niefortunnie zakończonych w 1920 roku. Zajęte przez Litwę stanowisko wobec Polski, pozwoliłoby zaatakować Polskę z frontu i z boku.

Straszny huragan w Ameryce.

Liczne ofiary w ludziach.

KANZAS CITY, 6. 4. Straszny orkan nawiedził południowo zachodnie strony Kanzas, Oklohama, Arcanzas i Texas, wyrządzając ogromne szkody.

Setki domów legło w gruzach. Huragan powyrywał i poprzewracał wielkie ilości drzew. Linje telegraficzne i telefoniczne zostały zupełnie zerwane. Pod jednym z zawalonych domów znalazły śmierć 3 osoby. Huraganowi towarzyszyła silna ulewa, która spowodowała zalew wielu okolic wodą.

W pobliżu miasta Shawnee w stanie Oklohama nastąpiło katastrofalne oberwanie chmur, które trwało przeszło 2 godziny, 35 domów zostało doszczętnie zniszczonych, przy czem jedna osoba utraciła życie. Reszta ludności zdołała się z wielkim trudem uratować. Wiele osób pozostało bez dachu nad głową, tracąc całe swoje mienie.

Samobójstwo studenta.

WARSZAWA, 6. 4. Do hotelu Wschodniego (Florjańska 8) przyjechał wczoraj o godz. 9 wieczorem Jan Mikuła, 25-letni student z Lublina.

Po ulokowaniu rzeczy w pokoju nr. 35 na 5-em piętrze, wyszedł na miasto. Wrócił do hotelu około godziny 12 w nocy.

Dziś rano do pokoju Mikuły zapukał portjer. Nikt nie otwierał. Służba hotelowa wezwała policję. Wyważono drzwi.

Na podłodze w kałuży krwi leżał Mikuła. Na skroni widniała rana postrzałowa. Nie żył już.

Na stoliku znaleziono list, adresowany do Ireny.

Mikuła pisze: „Kochać cię nie przestanę nigdy i będę przy tobie zawsze. Żegnaj..."

Ministrowie świętują...

WARSZAWA, 6. 4. (wł.) Minister sprawiedliwości Meysztowicz i wiceminister Car wyjechali na wypoczynek świąteczny. Zastępstwo objął dyrektor departamentu ministerium sprawiedliwości p. Stefan Sieczkowski.

„Izwiestja" o Królewcu.

MOSKWA, 6. 4. (wł.) »Izwiestja« poświęcają wczorajszy artykuł wstępny konferencji królewieckiej. Autor podkreślał 2 okoliczności, mające charakteryzować zachowanie się delegacji polskiej w Królewcu. Pierwszą ma być udawany pacyfizm, za pomocą którego minister Zaleski chciał skokietować Waldemarasa.

Autor artykułu radzi Litwie mieć się na baczności. Drugą okolicznością miała być próba likwidacji za wszelką cenę sprawy Wileńszczyzny. »Izwiestja« stwierdzają z zadowoleniem, że usiłowania polaków spaliły na panewce. Przy tej sposobności dziennik sowiecki polemizuje z artykułem «Tempsa«, który mówi o możliwości rozpatrzenia sprawy polsko-litewskiej przez radę ligi narodów. Wtrącanie się trzeciej strony uważają »Izwiestja« jako szantaż.

---

200 tysięcy robotników zostanie bez pracy.

CHEMNITZ, 6.4. (wł.) Właściciele przedsiębiorstw metalurgicznych postanowili ogłosić z dniem 20 kwietnia lokaut. 200 tysięcy robotników znajdzie się więc bez pracy.

Prasa donosi, że...

— Policja polityczna aresztowała w Łodzi dwóch członków centralnego komunistycznej partji Polski, mianowicie: Stanisława Kępińskiego i Alaksandra Fornalskiego, studentów filozofji z Warszawy. Przy aresztowanych znaleziono bibułę komunistyczną i kompromitujące dokumenty.

— W rejonie Stołpców doszło do starcia między strażą graniczną sowiecką i patrolem sowieckim. W wyniku starcia zabici zostali na granicy trzej żołnierze sowieccy, w tem jeden podkomisarz. Walka trwała przez całą noc. Przyczyna starcia nieznana.

W Niemenczynie odbyła się polsko-litewska konferencja w sprawie ruchu granicznego dla rolników Konferencja ta po raz pierwszy miała przebieg zupełnie pomyślny. Uzgodniono wszystkie punkty. Rolnicy po obu stronach granicy otrzymywać będą bezpłatne przepustki rolne na cały sezon.

— Polsko-francuska konferancja odbyta ostatnio w Paryżu ustaliła w przybliżeniu kontygent imigracji robotniczej z Polski do Francj na rok 1928.

Przyjęto jako kontygent 5000 kobiet i 10.000 mężczyzn w grupie rolnictwa. W grupie pracowników fabrycznych i kopalnianych 1000 kobiet i 8000 mężczyzn. W konferencji tej brał udział ze strony polskiej dyrektor Gawroński, radca Lisiewicz i konsul generalny Poznański.

—Na pociąg kol. wąsko torowej, idący z Warszawy do Piaseczna niewykryci złoczyńcy dokonali zamachu, kładąc na torze kolejowym 4 duże kamienie, wskutek czego wykoleił się parowóz i dwa pierwsze wagony pociągu. Na szczęście nikt z podróżnych nie odniósł ciężkich obrażeń. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

— Z kół, zbliżonych do rządu słychać, że po załatwieniu budżetu na rok 1928|29 rząd przedstawi sejmowi projekt ustawy, dotyczący pragmatyki służbowej urzędników państwowych oraz oficerów. Z kolei zajmie się sejm sprawami samorządowemi, szczególnie ustrojem gmin wiejskich i miejskich. Sprawa zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej oraz inne reformy weszłyby pod obrady sejmu i senatu dopiero na sesji jesiennej.

— Po trzechmiesięcznej przerwie, pod koniec miesiąca kwietnia wznowione zostaną obrady komisji dla spraw mniejszości i województw wschodnich przy prezydjum rady ministrów.

— W ostatni poniedziałek zauważył urzędnik celny Kalthof w autobusie, kursującym między Malborgiem a Gdańskiem, że pewien pasażer, jadący z Malborga chciał wyjąć niepostrzeżenie z kufra szczotkę i ukryć ją w kieszeni. Nagle szczotka się otworzyła i wysypało się z niej 60 — 70 brylantów wielkości fasoli. Właściciel ich, niejaki Mojżesz Szulfreid z Warszawy, został aresztowany, a brylanty, przedstawiające wartość 300 tysięcy marek, skonfiskowane. Prawdopodobnie rozchodzi się tutaj o przemycanie majątku, który sprawca chciał ukryć w Gdańsku. Zarządzono dochodzenie.

W Brześciu wymordowali bandyci rodzinę.

— W Brześciu dokonano krwawego napadu na folwark Granatówkę.

Trzej zamaskowani bandyci napadli w nocy na mieszkanie Okulczaka, domagając się wydania pieniędzy i rzeczy wartościowych. Bandyci zrabowawszy pieniądze, zagrozili domownikom, aby przez pół godziny nikt nie ruszał się z mieszkania.

Kiedy po 10 minutach po odejściu bandytów wyszedł Okulczak na podwórze, bandyci dali kilka strzałów z karabinu, kładąc go trupem. Jednocześnie zastrzelili wyglądającą przez okno żonę Okulczaka i z ranili ciężko jego córkę.

Energiczne śledztwo ustaliło, iż sprawcami rabunku i mordu byli: 19-letni Omelczuk, 23-letni Melniczuk, oraz 26-letni Sokołowski. Wszystkich pod silną eskortą odstawiono do więzienia w Brześciu.

Gdy na Zmartwychwstanie biją dzwony...

„Wesoły nam dzień dziś nastał...“

Po raz dziewiąty zanucimy tę pieśń w wolnej Polsce i odrodzonej...

W pamięci wstają te ponure czasy, kiedy corocznie, wznosząc hymn „Alleluja“ na wszystkich obszarach rozdzielonej Ojczyzny, krzepiliśmy się wiarą w cudowną moc wskrzesicielską idei Zmartwychwstania.

Dziś Słowo stało się Ciałem—po przebyciu drogi krzyżowej i umęczeniu wstało, jaśniejące blaskiem życia i nieśmiertelności.

„Wielkanoc“ w mrokach niewoli urosła w świadomości naszego narodu do rozmiarów najwyższego symbolu. U żadnego innego narodu idea Zmartwychwstania Chrystusowego nie sprzęgła się tak istotnie z wiarą w posłannictwo i w przyszłą odrodzoną państwowość, jak u polaków.

Naród nasz, popychany przez drogę Kalwarji, znalazł w swej filozofji i w swej poezji ocierającą pot z oblicza chustę Weroniki, na której utrwalił swój tytuł do nieśmiertelności i przemienienia. Na niej wypisał swój Mesjanizm i święto Zmartwychwstania wziął sobie jako Prawdę, która się spełni.

Emigranci po r. 1831 założyli zakon zmartwychwstańców, poeci na najwyższych szczytach swych natchnień przeżywali wizję Polski jako Chrystusa Narodów, wstającego z grobu i obalającego żołdacką straż najeźdźcy...

Ilekroć w wielką sobotę rozkołysał się dzwon Zygmunta na Wawelu, szedł jego głos falą Wisły poprzez całą Polskę i wieścił, że zbliża się oczekiwana Wielkanoc.

Myśmy szczęśliwi, doczekaliśmy... Minęły ciemności grobu, minęły straszne trzęsienia ziemi, gdy on się otwierał... Minął wstyd, jaki wylewał się na twarz polaka, gdy romański czy angielski cudzoziemiec, nie orjentujący się na mapie, szukał Polski w... Sienkiewiczu, lecz jej w Europie znaleźć nie umiał.

Dziś świat się jej nauczył i poczyna ją wstawiać w pozycje, z któremi się liczyć należy. „Szlachetny i rycerski polak“ z epopei znika, rodzi się polak nowoczesny. Cierpka i bolesna nauka w las nie poszła.

W ciągu tych dziewięciu lat niepodległości zrobiliśmy nadzwyczaj wiele. Ugory porosły zbożem, w miejscu ruin dymią dziś kominy fabryczne, na obszarze całego kraju bije żywem tętnem twórcza i doniosła w swych skutkach praca całego narodu.

Specjalnie ostatnie dwa lata przyniosły nam uporządkowanie stosunków wewnętrznych, uratowanie kraju przed katastrofą finansową i gospodarczą, położenie fundamentów pod gmach dobrobytu społecznego, przywrócenie zaufania do Polski zagranicą, czego wyrazem pożyczka amerykańska, w końcu wyplenienie zgubnych dla kraju obyczajów sejmowładztwa. Z życia polskiego zniknął ponury i przygniatający koszmar beznadziejności, w sercach wzniecił się na nowo zapał do pracy, a w umysłach głęboka wiara w wielką przyszłość Polski.

Starym zwyczajem składamy sobie dzisiaj życzenia. Piękna tradycja staropolska, którą przez lata grobowe przenieśliśmy w odrodzone życie narodu, kładzie nam na usta słowa serdeczne dla najbliższych i przyjaciół.

Ale ze wszystkich życzeń najgłębiej sięga w duszę naszą jedno życzenie: szczęścia, wielkości i potęgi dla umiłowanej naszej Ojczyzny.

W całej Polsce od srebrnych Tatr, aż po szumiące fale Bałtyku rozbrzmiewa dziś w tę polską Wielkanoc silna w sobie pieśń: Wesoły nam dzień dziś nastał...

Oby ten dzień wesoły rozciągnął się na wszystkie wieki nieśmiertelnego życia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

(r.)

STEFANJA OPPELN-BRONIKOWSKA.

Wielkanocne dzwony.

Zadrżało senne łono skamieniałej ziemi,
Co, zaklęta lodowców mrożących oddechem,
Ujrzała gdzieś, w przestrzeni, nad łanami swemi,
Blask jutrzenki, wschodzącej na niebie z uśmiechem.

Skamieniałą w ramionach śmierci i martwoty
Słodko pieścić poczęły dobre słońca oczy,
Na pierś, zastygłą w lęku, upadł promień złoty
Zimno chłonący w siebie — ciepły i uroczy.

W cierpieniu łez zakrzepłe, poranione łany
Poczęły słuchać pilnie, jak lecą skowronki...
Dąb, przez wichurę słotną zdarty, poszarpany,
Wypuścił delikatne pierwszych listków pąki.

Niebo chmurne i szare, jak przyziemne błoto,
Zmieniło się w błękitną, lazurową chustę,
Tkaną srebrem obłoków i słońca pozłotą...
Zakwitły smutne drogi — wyziębłe i puste...

Rozdzwoniły się dzwony Wielkanocne w ciszy,
W powietrzu przezroczystem, jak górskie kryształy,
Zda się, że czarna ziemia modlitwami dyszy
I powtarza łanami radosne hejnały.

Zaszumiały strumienie, góry, lasy, gaje
Niosła się w świat nowina serdeczna, radosna
Chórem nuciły ptaki: „Idzie polem wiosna
Witać Chrystusa Pana, co dziś zmartwychwstaje“

Społeczeństwo, sejm i rząd.

Echa ostatnich dni.

Po dwóch prawie latach pozytywnej i twórczej pracy rządu marszałka Piłsudskiego obie izby parlamentarne rozpoczęły swą pracę w warunkach daleko korzystniejszych, aniżeli w roku 1919 i 1022.

Wzrost powagi Polski zagranicą, konsolidacja stosunków wewnętrznych, pomyślna konjunktura gospodarcza, zmniejszenie się bezrobocia, dopływ kapitałów zagranicznych, zrównoważenie budżetu, ustabilizowanie waluty, osłabienie rozwielmożnionego partyjnictwa, atmosfera poważnej pracy państwowo - twórczej, podtrzymywana wciąż coraz to nowemi sukcesami polityki zagranicznej rządu obecnego — oto warunki, w jakich powołane do życia nowe izby ustawodawcze rozpoczęły swą pracę.

Żaden z polskich sejmów nie podejmował swego dzieła budowy zrębów państwowych naszej Ojczyzny w okresie tak pomyślnego rozwoju Polski, jak sejm obecny.

Za czasów przedrozbiorowych mylnie pojęta »złota wolność« i wniwecz obracające każdą myśl reformy państwowej nieszczęsne »liberum veto« nie pozwalały naszym sejmom dokonać uzdrowienia stosunków społecznych i państwowych w ówczesnej Polsce.

Jak źrenicy w oku strzegła tych swoich przywilejów i rzekomych dobrodziejstw sama szlachta, nie przewidując, że potem wrogie państwa ościenne nie dozwolą odjąć tej kuli u nogi żadnemu sejmowi.

»W odrodzonej Polsce pierwszy sejm zaczął obrady wtedy, gdy losy naszego państwa były jeszcze bardzo niepewne, gdy o mury gmachu sejmowego odbijały się hasła wojny o nasze granice. Drugi sejm powstał w chwili niepokoju o stan skarbu państwa, t. j. w chwili, kiedy coraz czarniejsze chmury zbierały się nad naszem życiem gospodarczem. Pierwszy sejm obradował podczas wojny, drugi rozpoczynał swą działalność, gdy nasze prace prowadzone były w zarodku. Dziś bardzo znacznie i skutecznie prace te posunięte zostały naprzód. Przez ogólną opinję zostały należycie ocenione ku utrwaleniu i umocnieniu dzieła powszechnego pokoju«.

Tak oto określił pan prezydent Rzeczypospolitej w swem orędziu do posłów okoliczności, w których trzeci sejm zebrał się w stolicy.

Zdawałoby się, że dawne nałogi partyjne, zaciemniające w ogólnym rozgwarze interesów poszczególnych stronnictw istotne potrzeby całego państwa, znikną już teraz z powierzchni życia naszych izb ustawodawczych. Stało się jednak inaczej. Premjer rządu obecnego, marszałek Piłsudski zakomunikował grupie zbliżonych sobie posłów i senatorów, na długo przed rozpoczęciem obrad sejmowych, iż leży w interesie państwa, aby sejm, obecny wszedł na drogę ścisłej, harmonijnej współpracy z rządem.

Tylko ten ważki cel skłaniał marszałka do zrezygnowania ze współpracy swego zastępcy w kierowaniu nawą państwową i wysunięciu kandydatury wice - premjera Bartla na stanowisko marszałka sejmu.

Stronictwa polityczne lewicowe prawicowe starały się wprowadzić do nowego sejmu te same nałogi przetargów wzajemnych, ale zaskoczone rozumną postawą rządu, jak również taktyką bloku bezpartyjnego, który odmówił wszelkich pertraktacyj i zabiegów w celu pozyskania głosów partyjników przy wyborze marszałka sejmu zademonstrowały swoje opozycyjne stanowisko względem rządu.

Inauguracyjne posiedzenie sejmu wykazało, iż czynniki antypaństwowe będą starały się zakłócić i zniszczyć atmosferę poważnej pracy parlamentarnej. Następne posiedzenia izby sejmowej potwierdziły całkowicie to mniemanie. Ta sama lewica która wyraziła swe oburzenie z powodu usunięcia przez szefa rządu awanturniczych posłów komunistycznych z sali sejmowej, uśmierzała potem w sposób wielce energiczny tychże samych płatnych Rosji bolszewickiej agentów.

Energiczna i zdecydowana postawa marszałka Ignacego Daszyńskiego pozwala mniemać, iż wytrawny ten i zasłużony dla niepodległości Polski parlamentarzysta będzie chciał w myśl swego oświadczenia doprowadzić do »harmonijnej współpracy rządu z sejmem, współpracy lojalnej, posuniętej do jak najdalszych granic«.

Obrady nad prowizorjum budżetowem i ustawą inwestycyjną uwydatniły w całej pełni, jak konieczną jest obecność w sejmie bezpartyjnego bloku współpracy z rządem. Posłowie jedynki będą za wszelką cenę dążyli w dalszym ciągu do stworzenia warunków, sprzyjających współpracy władzy ustawodawczej i wykonawczej w państwie. Ale atmosferę tej pracy twórczej i rzeczowej trzeba wytworzyć w samem społeczeństwie. Musi ono w silnej, zdecydowanej, ale spokojnej postawie unaocznić politykom sejmowym, że rząd marszałka Piłsudskiego ma ze strony tego społeczeństwa całkowite i silne poparcie.

Z tem przeświadczeniem idąc do sejmu, rząd marszałka Piłsudskiego będzie stał twardo przy sztandarze, na którym dewiza »dobro Rzeczypospolitej jest najwyższem prawem«, kieruje wszystkiemi tego rządu poczynaniami.

Takiego samego moralnego poparcia udzielić musi społeczeństwo bezpartyjnemu blokowi współpracy z rządem. Tylko bowiem obdarzony silnem zaufaniem społeczeństwa, blok ten będzie mógł wytrwać w swej trudnej i uciążliwej pracy parlamentarnej.

Wytworzenie tej atmosfery zaufania, tych nieodzownych warunków pracy pokojowej a twórczej zależy w wielkiej mierze od postawy mieszczaństwa polskiego.

Wiadomo powszechnie, jak olbrzymie zasługi położył stan średni dla podniesienia całokształtu gospodar-

ki państwowej. Faktem jest, że te szare masy mieszczaństwa, rzemiosło, kupiectwo, drobny przemysł i wolne zawody — przyczyniły się w sposób wydatny przez cierpliwe ponoszenie olbrzymich, a nadmiernych często ciężarów państwowych do zrównoważenia budżetu, do zmniejszenia się bezrobocia, do ogólnej poprawy sytuacji gospodarczej w kraju.

Z drugiej zaś strony faktem jest również niezaprzeczonym, że tylko olbrzymie poparcie mieszczaństwa, udzielone bezpartyjnemu blokowi przy ostatnich wyborach, sprawiło, iż stały się one wielkim aktem zaufania narodu dla dziejowych zasług pierwszego marszałka Polski. Zjednoczenie stanu średniego z wyrobów tych wyszło nie nazbyt obronną ręką, gdyż przeprowadziło stosunkowo niewielką ilość swych przedstawicieli do izb ustawodawczych, mimo to jednak kilkunastu posłów stanu średniego w bloku jedynki bronić będzie interesów mieszczaństwa polskiego.

Nakazem zaś chwili obecnej jest udzielać jak najwydatniejszego poparcia rządowi marszałka Piłsudskiego, który, obdarzony oficjalnem zaufaniem sejmu i senatu przez uchwalenie prowizorjum budżetowego i ustawy inwestycyjnej, musi zaufanie to odczuć i ze strony samego społeczeństwa. Stanie się ono tym bodźcem do usilnej pracy państwowej, który zdolny jest podwoić i potroić niemal wysiłki rządu obecnego. To też przy wszelkich okazjach należy sprawy te odpowiednio oświetlać i wyjaśniać, tak, aby hasło »naród z rządem — rząd z narodem« mogło być w czyn wcielone dla dobra Polski i jej przyszłych pokoleń.

STEFANJA OPPELN-BRONIKOWSKA.

ODKUPIENIE.

Dzwonią dzwony... a nocą, nim świt wszedł różany,
Z ciemnicy wstawszy grobu, przed godziną cudu,
Szedł przez pola pachnące i zorane łany
Chrystus, aby przebaczyć grzechy swego ludu.

Nim błysną złotem świateł radosne kościoły,
Nim fijolety zlecą z ołtarzy pomroku,
Szedł przez rynsztoki nędzy, przez zbrodni wądoły
Z odkupieniem na ustach, ze łzą w jasnem oku.

A spotykał po drodze dziewki i złodziei,
Wylękłych, zrozpaczonych, których szatan pędzi
Po drogach dzikich złości, po strasznych żądz kniei,
Zdobywając ich dusze wolno, piędź po piędzi.

Gdzieś, na przydrożnym, twardym kamieniu usiadł- [szy,
Widział, jak się zmagają w śmiertelnej katuszy,
Nie wiedząc, że Zbawiciel na ich nędzę patrzy,
Przenikając oczami wnętrze każdej duszy.

Aż o świcie, gdy zaszedł na rozstajne drogi,
Pod krzyżem ujrzał, jak ta nikczemna gromada
Pełna smutku, miłości, rozpaczy i trwogi,
Przed Zbawcą Odkupienia na kolana pada.

Jak przystrajają czule kwiaty przydrożnemi
Krzyż ów, skrapiając zieleń źrenic swoich łzami,
Uderzając ze skruchą czołem o proch ziemi...
I rzekł Chrystus: „Zaprawdę, dzisiaj jestem zwami".

Zbrodnia zwyrodnialców w Grodźcu.

14-letnia dziewczynka ma zostać matką.

Wielkie oburzenie wśród mieszkańców Grodźca i okolicy wywołało zdarzenie dokonanego gwałtu na 14-letniej Władysławie Pajeskowej, którego dopuścili się dwaj bracia 22-letni Piotr i 24-letni Teofil Piwowarczykowie, zamieszkali w charakterze sublokatorów u matki Pajeskowej.

Ochydnego czynu jeden ze zwyrodnialców dopuścił się przed 8-iu miesiącami w czasie nieobecności matki. Dalsze utrzymywanie stosunków przez obydwuch braci trwało do obecnego czasu. Dziewczynka ulegała zwyrodnialcom, którzy grozili jej pobiciem lub wydaniem czarnej książki za uprawianie nierządu.

Uprzykrzyło się wreszcie wszystko młodej dziewczynce, która w dodatku ma wkrótce zostać matką. Onegdaj Władzia postanowiła zameldować o wszystkiem miejscowej policji, czego też dokonała.

Bracia Piwowarczykowie, badani przez policję, częściowo się przyznali do winy, tłumacząc się jednocześnie w sposób krętacki, by zmniejszyć swą winę.

Policja całą sprawę przekazała prokuratorji. Złoczyńcy do sprawy znajdować się będą na wolności.

W strachu przed teściową.

Skok z 1-go piętra.

WARSZAWA, 6. 4. Zamieszkały w domu nr. 17 przy ul. Marszałkowskiej inż. Karol B., ma, bądź, ale to bardzo energiczną teściową.

Lękając się o całość swych kości, skonstruował drzwi z okuciami według własnego pomysłu, które go chronią przed nagłym atakiem.

Wczoraj w mieszkaniu pp. B. rozpętała się istna burza. Teściowa, podrażniona wielkanocnym kłopotem z »babami« skoczyła z furją na zięcia.

Nieszczęsny inżynier salwował się ucieczką do swego pokoju. Zdążył zatrzasnąć drzwi, padł zziajany na krzesło, gdy raptem rozległy się krzyki:

— Ty gałganie! Ja ci kulą rewolwerową mózg rozsadzę!

I w chwilę potem coś strasznie huknęło.

Przerażony zięć zerwał się, otworzył okno i hyc z pierwszego piętra.

Trzeba trafu, że spadł na zamiatającego podwórze dozorcę domu, p. Ltiwinowa, który przeląkł się okrutnie i jak strzała pomknął po policjanta.

O zajściu spisano protokuł. Inżynier jest zdania, że «mama» strzeliła doń z rewolweru przez dziurkę od klucza. Teściowa nie przyznaje się do winy.

— Walnęłam tylko we drzwi dużą od żelazka — twierdzi, przeszywając zięcia ponurym wzrokiem.

Oględziny dziurki w zamku nie doprowadziły do wykrycia śladów strzeleniny. Broni palnej również nie znaleziono.

Duch „Mychajła" w chacie rodziny Zinów

Niesamowite sceny we wsi Skwarzawa nowa pod Żółkwią.

Niezwykłe zjawiska, jakie obserwowano od trzech tygodni w chacie 60-letniego chłopa ruskiego Jwana Zina we wsi Skwarzawa Nowa niedaleko Żółkwi w Małopolsce Wschodniej, sprowadziły do jego domku, nie licząc osób prywatnych, komisję wydelegowaną przez starostwo żółkiewskie, oraz szereg przedstawicieli różnych instytucyj naukowych w Warszawie, Lwowie i Krakowie.

Jeden z badaczy tych zjawisk, podejrzewając mistyfikację, wystarał się u władz wojskowych o pół kompanji piechoty, która obstawiono dom i inne zabudowania sadyby I. Zina, ale i najściślejsza kontrola nie zapobiegała zjawom.

Niewytłumaczone zjawiska występują codzień wieczorem po zachodzie słońca, a nieraz w biały dzień, gdy w pokoju skutkiem przysłonięcia okna chustką panuje półmrok.

Jakaś nieznana siła rzuca o ściany izby oraz w obecnych kalarepą i zgniłemi ziemniakami, a pewnego razu stojący w kącie wór z kartoflami wyprostował się, powstał jak żywy człowiek, a zawartość jego z hukiem i trzaskiem eksplodowała w górę.

Zrozpaczony temi dziwami I. Zin, którego rodzina składa się z żony i pięciorga dzieci, sprowadzał kilkakrotnie znachorów, szukał pociech religijnych u księży, lecz i to nie pomogło. Zjawiska powtarzały się stale w obecności coraz liczniejszych świadków.

Dotychczas badania lekarskie starego Zina, żony jego 40-letniej Kaśki, 18-letniej córki Nastusi, 9-letniej Ewki i 12-letniego bratanka Piotra, nie wykazały u żadnej z tych osób właściwości medjumicznych. Niki z nich nie reagował na suggestję myślową i nie ulegał hypnozie, tylko jeden Piotr odczuwał zmieniony smak wody, którą przedtem namagnetyzowano.

Osoby zupełnie wiarogodne, które w celach naukowych zdecydowały się na podróż do Skwarzawy i badały zjawiska na miejscu, opowiadają, że występują one w półmroku, a nawet przy słabem świetle w warunkach wykluczających jakiekolwiek oszustwo. Gołem okiem najwyraźniej widać, jak się poruszają kalarepy, leżące samotnie w worku, jak wyskakują stamtąd, uderzając o różne sprzęty w izbie. Bez niczyjej interwencji latają po pokoju talerze i inne przedmioty.

Jeden z obecnych zainicjował w obecności rodziny Zinów seans spirytyczny przy pomocy ciężkiego dębowego stolika i naprędce spisanego na karice alfabetu. Na stawiane pytania, nieznana siła dała szereg zupełnie wyraźnych odpowiedzi, z których wynikało, że „duchem" jest niejaki Mychajło, pierwszy mąż żony Zina, że przebywa w chacie Zinów od 40 dni, że jest ich przyjacielem i chce im po... materjalnie. Na dalsze pytania Mychajło, stukaniem w dolną część stołu, wymienił, ile Zinowie mają inwentarza, wyliczył dokładnie cały ich dobytek.

Podczas tych doświadczeń powietrze pod stołem było zimne, gęste, jak zwykle podczas seansów medjalnych.

Nie sposób w krótkiem sprawozdaniu dziennikarskiem wymienić drobną nawet część zjawisk zaobserwowanych w chacie Zinów. Stół, przy którym odbywają się seansy nie tylko podróżuje po izbie, jak żywy człowiek nie tylko pływa, lecz wykonywa wszystkie dawane duchowi Machajła zlecenia z największą skrupulatnością.

Naoczni świadkowie tych dziwów stwierdzają również, że stojąc obok chaty, aby obserwować, co się dzieje nazewnątrz, widzieli najwyraźniej podnoszącą się na dachu strzechę, a potem słyszeli już obok siebie czyjeś ciężkie kroki. Mimo dość widnej nocy oczy ich nie mogły dostrzec żadnej istoty materjalnej, któraby zjawiska te wywoływało.

Zbrojne powstanie przeciw wielomęstwu.

Precz z haremami męskiemi! — Precz z przywilejami kobiet! — wołają tybetańczycy.

Z pism londyńskich nadeszła wiadomość, iż w Tybecie wybuchło powstanie, które wywołało poważne rozruchy w kraju. Przyczyna tej rewolucji jest bardzo niezwykła.

Zbuntowali się bowiem mężowie przeciw hegemonji kobiecej i postanowili przekształcić dotychczasowy ustrój społeczny Tybetu.

W kraju Dalaj-Lamy posiadają kobiety wyjątkowe przywileje. Istnieje tam wielożeństwo i jedna kobieta jest żoną kilku mężów naraz, którzy pracują na jej utrzymanie, obsypują ją wygodami, niewiasta zaś króluje w swym haremie, wydaje rozkazy i przyjmuje podarunki.

Po śmierci żony tybetańczyk niema prawa ożenić się powtórnie i do końca życia musi pozostać samotnym.

Sprawcą powstania jest kupiec tybetański nazwiskiem Amuki.

Odbywał on liczne podróże po świecie i dłuższy czas bawił w Chinach, gdzie widział inne obyczaje.

Amuki, wróciwszy do kraju, zebrał garść zwolenników i wraz z nimi przystąpił do działania.

Grono niezadowolonych mężczyzn wzrosło niebawem do poważnej liczby i przed kilku dniami udała się do Dalaj-Lamy deputacja z żądaniem zmiany ustroju, któryby gwarantował każdemu mężczyźnie prawo posiadania własnej żony, a po śmierci poślubienia innej kobiety.

Konserwatyści tybetańscy, nie zadowoleni z takich rewolucyjnych żądań, starali się uniemożliwić deputacji dostęp do Dalaj-Lamy, wywiązała się więc zacięta walka i z stolicy przeniosła się do innych miejscowości. Powstańcy rozpędzają haremy męskie i niewieściwie zmusza Dalaj-Lamę do wprowadzenia reformy.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 7 Sobota	Dziś: Epifanjusza Jutro: Zmartwychwstanie Wschód słońca 4.57 Zachód „ 6.21

Miejska biblioteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Sobota 7 — kwietnia

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.

16.55 Odczyt religijny.

17.00 Adudycja dla dzieci. Transmisja z Krakowa.

18.00 Transmisja z Krakowa. Rezurekcja. Dzwon Zygmunta.

Ogólna.

(o) **Młodzież szkolna w mundurach od przyszłego roku szkolnego.** Ministerjum oświaty postanowiło wprowadzić od przyszłego roku szkolnego przymus noszenia specjalnych mundurów szkolnych przez wszystkich uczniów szkól średnich.

Mundurki mają ułatwić kontrolę nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą.

Decyzję powyższą ministerjum oświaty, całe społeczeństwo przyjmuje z prawdziwem zadowoleniem.

Z Sosnowca.

Od redakcji.

Wszystkim Czytelnikom, prenumeratorom, współpracownikom, korespondentom i przyjaciołom przesyłamy z racji świąt wielkanocnych serdeczne życzenia.

(s) **Osobiste.** W dniu 10 b. m. w kościele garnizonowym w Poznaniu odbędzie się ślub płk. Karola Bloka, znanego w szerokich kołach Zagłębia, z p. Anną Suffczyńską.

(s) **Następny numer** »Expresu Zagłębia« ukaże się we środę rano o zwykłej porze.

(s) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta omówiono sprawę organizacji biura tow. Ulen et Comp. w Warszawie i w związku z tem postanowiono zwrócić się do związku miast w Warszawie o powzięcie odpowiedniej uchwały, omówiono sprawę budowy targowicy zwierzęcej, oraz postanowiono wydelegować do Warszawy na zjazd gospodarszy, który odbędzie się w dniu 25 i 26 b. m. prezydenta Bien'a, ławników: Ufla i Bergera, budowniczego miejskiego inż. Dankowskiego i p. Łankiewicza.

(s) **Swięcone w związku strzeleckim.** Swięta wielkiejnocy — to święta powszechnego zbratania i miłości. W dniach tych nabierają nowego radosnego wyrazu uczucia rodzinne i przyjacielskie. Związek strzelecki jest jakby jedną dużą rodziną, grupującą się pod hasłami prac dla szczęsnej przyszłości naszego państwa, jest organizacją przyjaciół, zmierzającą do rozwoju sił narodu i składania ich w odpowiedniej chwili na szali dziejów naszych. W zrozumieniu swoich zadań społecznych zarząd związku strzeleckiego przystępuję z okazji świąt wielkiejnocy do zgrupowania na uroczystem święconem członków związku strzeleckiego i tych, dla których ideologia związku, ideologja pracy państwowej, będąca zaprzeczeniem i potępieniem poczynań wrogów państwa, jest poparcia całkowitego i uznania godna.

Z ramienia zarządu związku naszego komitet obywatelski pod przewodnictwem obyw. Godlewskiego zajmuje się zbieraniem darów i ofiar na święcone dla strzelców, które się odbędzie w dniu 15 ym kwietnia rb. o godzinie 16-ej w sali gimnastycznej seminarjum nauczycielskiego przy ul. Wawel, zwanej «Michelówką«. Zarząd związku wyraża nadzieję, że społeczeństwo nasze należycie oceni te poczynania i zadokumentuje je licznem przybyciem na święcone do strzelców.

Wstęp dla członków gr. 50 dla gości zł. 1.

Ofiary pieniężne prosimy przekazywać na r-k związku strzeleckiego, oddział w Sosnowcu, do spółdzielni kredytowej w Sosnowcu.

Ofiary w naturze: na ręce prezesa związku, obyw. Mazura, sem. naucz. w Sosnowcu.

(s) **Wielka zabawa taneczna.** W sobotę, dn. 14 b. m. w salach gimn. państw. im. Staszica odbędzie się staraniem Akademików Zagłębian w Warszawie i Krakowie wielka zabawa taneczna p.n. »Zagłębie swym akademikom«.

Doskonała orkiestra, tani bufet, a przedewszystkiem humor i werwa koleżanek akademiczek i akademików dają gwarancję miłego i sympatycznego spędzenia nocy.

(s) **Spółdzielcze koło oświatowe w Sosnowcu, pod reżyserją p. Wł. Jędrzejkiewicza, odegra w niedzielę i poniedziałek, dnia 8 i 9 bm.** w sali związków zawodowych na Pogoni »Potop«, obraz historyczny w 7 odsłonach, z Henryka Sienkiewicza.

Początek o godz. 8 wiecz. Dla uczącej się młodzieży zniżka.

(s) **Sprostowanie.** W związku z notatką naszą z dnia 6 bm. w sprawie systematycznej kradzieży wódki w Mysłowicach posądzeni o współudział w kradzieży pp. St. Szary, Władysław Dyja i Nikodem Sołtykowski zostali zwolnieni, jako zupełnie niewinni.

—

Do redakcji naszej zgłosił się Kowalczyk i oznajmił nam, że w związku z notatką naszą Urgacz z bratem przyszli już do jego mieszkania pijani i rozpoczęli awanturę.

(s) **Stan średni wzrasta...** Do organizacji stanu średniego w Sosnowcu przystąpił związek stragamiarzy, spodziewane jest również przystąpienie do stanu średniego większej liczby kupiectwa miejscowego.

(s) **Strajku tramwajów nie będzie.** Zapowiedziany strajk w tramwajach w Zagłębiu Dąbrowskiem i na G. Sląsku nie doszedł do skutku, gdyż komisja arbitrażowa i pojednawcza przyznała podwyżkę od d. 1 bm. dla personelu ruchu 8 pr. i dla pozostałych pracowników 7 procent.

(s) **Z życia straży ogniowych** Dnia 16 bm., o godz. 6 wieczorem, w sali domu ludowego w Ząbkowicach rozpocznie się 8-dniowy kurs oficerski dla członków straży i trwać będzie do 26 bm. włącznie.

Wykłady odbywać się będą w dnie powszednie od godz. 5 do 9 wieczorem.

Kierownikiem kursów w zastępstwie inspektora Drzewieckiego, został mianowany J. Plebanek instruktor okręgowy straży ogniowych.

Dnia 6 maja, odbędzie się zjazd straży w Ząbkowicach, w celu obchodu uroczystości św. Florjana patrona strażaków.

Program zapowiada: nabożeństwo, defiladę, raport prezesowi okręgu, przemówienia i dekoracja odznakami prezesa i innych członków straży.

Wieczorem o 6-ej zabawa taneczna.

(s) **Zastój w interesach.** W wielki czwartek wszystkie restauracje w Sosnowcu zamknęły swe podwoje dla braku gości przed pół-

Cela więzienna.

33.

— Czy nie ułożyliśmy się, że, choć gospodarstwo tobie oddane, pozostanę tu jednak bezwzględnie panią?

— Któż utrzymuje przeciwnie?

— Czy nie przysiągłeś być mi ślepo posłusznym aż do dnia, w którym każde z nas spełni swe zamiary?

— Czy złamałem w czemkolwiek obietnicę?

— W istocie, nie jeszcze, od pewnego jednak czasu, zauważyłam z twej strony jakieś zakłopotanie, jak również pewne wahanie w twem postępowaniu. Strzeż się, czuwam nad tobą! i... bądź pewnym, że z najmniejszym cieniem zdrady postąpię z tobą niemiłosiernie.

Bouquillart chciał coś odpowiedzieć, lecz w tej chwili zastukano kilkakrotnie do drzwi od dziedzińca i Szramowata wymownym znakiem nakazała swemu towarzyszowi milczenie.

— Na ten raz dość — rzekła. — Nie zapominaj tylko o naszej rozmowie i strzeż się.

Powiedziawszy to, pobiegła do drzwi i otworzyła je pośpiesznie,

Jakiś mężczyzna ukazał się na progu.

— Czyż sama? — zapytał, rzucając na prawo i lewo podejrzliwe spojrzenie.

— Bouquillart jest tam — odparła Szramowata, wzruszonym głosem.

— Inni jeszcze nie przybyli?

— Czekamy na nich.

— Dobrze! chodźmy do pawilonu... Przyszedłem wcześniej, aby z tobą pomówić.

Szramowata postąpiła, jak jej rozkazano i w dziesięć minut potem wchodziła do pawilonu, wraz z nieznajomym.

Był to ów cudzoziemiec, o którym Bouquillart wspominał.

Podłość malowała się na twarzy tego dziwnego człowieka. Młody, zaledwie lat trzydziestu, ułożenia eleganckiego, pomimo ubrania, właściwego raczej jakiemu skąpcowi, z oczyma czarnęmi, o błyszczącem, głębokiem spojrzeniu, włosami jasnopopielatego koloru, drobną ręką i nogą, przedstawiał istny typ miejskiego zdechlaczka.

Szramowata, zapaliwszy świecę w dwuch sześcioramiennych świecznikach, usiadła przy kanapie, na którą rzucił się cudzoziemiec.

Trzeba powiedzieć, iż salon, do którego weszli młodzi ludzie, przedstawiał szczególniejszą sprzeczność z innymi pokojami restauracji „pod Nieboszczykami".

Był to jakby buduar, w którym odpowiednio wytworny smak nagromadził wszelkie zachcianki zbytku współczesnego; wszędzie tu widać było, ku wielkiemu żdziwieniu, mnóstwo gustownych fraszek, zdobiących zazwyczaj okazałe salony modnych świetności.

Skąd u Szramowatej wzięła się umiejętność zmysłowego piękna? dlaczego wybrała tę dzielnicę miasta i tę norę, dla ukrycia swego gniazdka, wysłanego jedwabiem i aksamitem?

Wszystkie tę ciemne punkta zostaną z kolei wyjaśnione w dalszym ciągu opowiadania. Szramowata usiadła obok cudzoziemca i utkwiła w niego spojrzenie, w które przelała się cała jej dusza.

— Masz mi coś powiedzieć, Leo? — rzekła — słucham cię. — Leo kilka sekund nic nie odpowiedział... spoglądał tylko na młodą kobietę i twarz mu promieniała żywem, nieklamanem uczuciem.

— Jesteś piękną tego wieczora, nigdy cię jeszcze takiej nie widziadziałem — wyrzekł wreszcie — są chwile, kiedy mi się zdaje, że tylko co kochać cię zacząłem.

Uśmiech rozkoszy okolił usta Szramowatej.

— Bo czuję się kochaną — wyszeptała.

Leo łagodnie wstrząsnął głową.

— Nie! — odparł — nie!... to nie to... albo raczej nie jedyna to przyczyna, przedstawiająca mi twą piękność, w całym blasku i świetności, jakie najwyszukańsza sztuka nie zdołałaby nadać żadnej innej kobiecie...

— To, że ty mnie kochasz!

— A, nad życie!

— I zdaje mi się, że dopóki tak kochać mnie będziesz, zadne niebezpieczeństwo mnie nie dosięgnie.

— Czyżby ci jakie teraz groziło? — przerwała młoda kobieta, podnosząc się nieco.

— Być może! — odparł Leo.

— Jakie?

— Wytłómaczę ci zaraz.

— Lecz niebezpieczeństwo nie jest wielkie?

— Przynajmniej tak sądzę.

— Co czynić należy, aby je zażegnać? Mów, odpowiadaj... Mój Boże! ledwie żyję...

Leo pochylił się i przycisnął do piersi młodą kobietę.

c. d. n.

nocą, choć przyznać trzeba, że największem umartwieniem dla ducha i kieszeni jest siedzenie w niektórych knajpach sosnowieckich.

W dniu tym kroniki policyjne nie zanotowały w Sosnowcu żadnej kradzieży. Widocznie złodzieje też postanowili się umartwić i zarządzili ferje świąteczne. Radzimy jednak nie polegać na naszej informacji i baczyć, by amatorzy cudzej własności nie chcieli rozpocząć pracy w same święta.

(s) **Sensacyjna afera.** Jedno z większych przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych w Sosnowcu wplątane zostało w niezwykłą aferę przez pewnego szantażystę, funkcjonarjusza jednej z fabryk w Zagłębiu, który odbierając niewysłane artykuły, kwitował z ich odbioru, a uzyskaną w ten sposób gotówką dzielił się ze wspólnikami. Ze względu na toczące się dochodzenie bliższe szczegóły i nazwiska tymczasowo przemilczamy.

Afera ta wywołała w pewnych kołach prawdziwą sensację ze względu na osoby, które cieszyły się dotychczas nieskalaną opinją.

Z Będzina.

(b) **Dziś urzędy czynne.** Dziś wszystkie urzędy będą czynne dla interesantów do godz. 12 w południe. Po świętach urzędy będą czynne od rana dnia 10 t. j. we wtorek.

(b) **Odprawa oficerów straży ogniowych.** Dnia 15 kwietnia, t. j. w niedzielę o godzinie 10 rano w sali magistratu będzińskiego, odbędzie się odprawa oficerów straży okręgu, celem omówienia spraw organizacyjnych, metodyki wyszkolenia służby wewnętrznej i regulaminu komend rejonowych. Powyższe sprawy referować będzie p. J. Plebanek, instruktor okręgowy.

(b) **Kradzież drzwi od grobowca rodziny Ciechanowskich w Grodźcu.** W nocy z dnia 4 na 5 b. m., W. Redel, znany złodziej I Tubiasz, bezrobotny, obaj mieszkańcy Grodźca, wyłamali żelazne drzwi przy grobowcu rodziny Ciechanowskich mieszczącym się na górze św. Doroty w Grodźcu.

Po przeprowadzeniu energicznych poszukiwań przez policję skradziony łup znaleziono u pasera w Będzinie niejakiego Migasa (Podzamcze 6), który wzięty w krzyżowy ogień pytań podał nazwiska sprawców kradzieży.

Z Dąbrowy.

(d) **Zawody reprezentacyjne piłki nożnej.** Dnia 9 t. j. w drugi dzień świąt na boisku w Sosnowcu odbędą się reprezentacyjne zawody piłki nożnej drużyn »Zagłębie« z Dąbrowy i »Sarmacja« z Będzina contra »Sosnowiec«.

Skład drużyny reprezentacyjnej z Dąbrowy i Będzina wraz z graczami rezerwowymi »Zagłębie« przedstawia się następująco: J. Grabowski, M. Łukasiewicz, K. Rusinowski, T. Peron, E. Gocyła, A. Banasik, M. Fablewski, B. Lis, E. Cabaj i L. De Ville.

Gracze »Sarmacji« z Będzina: E. Milner, K. Milner, Jelenkiewicz, M. Żmijewski i Dydak.

(d) **Awanturnik uliczny.** W ubiegły czwartek, J. Kaczorowski, zamieszkały przy ulicy Szopena 70, będąc pijanym, wszczął bezpodstawnie awanturę z p. Barańskim kierownikiem szkoły powszechnej w Dąbrowie, usiłując go pobić i zrzucić ze schodów z wiaduktu kolejowego przy dworcu. Kaczorowskim zajęła się policja.

Skrzynka do listów.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W dzisiejszym »Expresie Zagłębia« umieszczone zostało sprawozdanie z zebrania spółdzielni »Legjonów« w Dąbrowie Górniczej zupełnie niezgodne z rzeczywistością.

Zarządowi Spółdzielni nie jest znany budowniczy Kowalski, a zatem nie mogło mu być powierzone kierownictwo robót; niezgodne z rzeczywistością jest iż budynki staną na terenie kop. »Flora«, gdyż kop. Flora terenów swych spółdzielni nie odstępowała, ani też zarząd spółdzielni starań o nie w kop. Flora nie poczynił.

Żadnych akcyj 10 - złotowych spółdzielnia nie sprzedaje; niezgodne także z prawdą jest, że budowa rozpoczęła się w bieżącym miesiącu, gdyż kredyty nie są jeszcze przyznane.

Z poważaniem

Zarząd spółdzielni mieszkaniowej „LEGJONOWO" z odp. udział. w Dąbrowie-Górniczej.

F. Dzierżawski.

Dąbrowa Górnicza, 6. 4. 1928 r.

UWAGA: Aby ułatwić Sz. Zarządowi spółdzielni dotarcie do źródła fałszywych wieści, zaznaczamy, że wszystkie wiadomości o spółdzielni „Legjonowo" pochodzą od p. Świątka, który sekretarzował na zebraniu.
Red. „Expresu Zagłębia".

Mowa komunistycznego posła Gawrona na wiecu w Czeladzi.

Czytamy w »Głosie Zagłębia«: Komunistyczny poseł Gawron urządził wiec 2 kwietnia w Czeladzi, na którym poza zwykłemi oszczerstwami na P. P. S. i kilku zdaniami niby rewolucyjnemi, wygłoszonemi tak sobie ni przypiął, ni przyłatał, takie oto sprawozdanie z sejmu złożył swoim wyborcom:

»Tak tedy mówię wam — źle się dzieje. Socjaliści biją nas w sejmie!

Głos z tłumu: to się, pierony, nie dajta!

Poseł Gawron: Tak. Nie dajta! Przyniósł se towarzysz Bitner trąbę od samochodu do sejmu i tylko ze dwa razy trąbnął, to zaraz zerwał się jeden socjalista, porwał mu tę trąbę, rżnął nią towarzysza Bitnera w zęby i powiada: »Co, psiakrew, chcesz mnie ogłuszyć?« I cisnął tę trąbę na podłogę. A straż marszałkowska przyszła, wzięli tę trąbę i zanieśli na stół Daszyńskiemu.

A Daszyński bierze tę trąbę do ręki i powiada do nas: »No, jak wy takiemi argumentami chceta rewolucję w sejmie zrobić, to wam się nie uda«.

Tak, towarzysze, ugodowcy, pepesowcy zdradzają proletarjat! Chciał se towarzysz Bitner trochę potrąbić i to mu nie dali. Precz z ugodą!

Ręka wołająca o pomstę

B. oficer bolszewicki morduje swą wybawczynię. — Sensacyjne wykrycie morderstwa z przed trzech lat w powiecie łuckim.

Od tygodnia kolportowaną była pomiędzy mieszkańcami wsi Smerdyń, powiatu łuckiego, wieść, podawana z ust do ust, że w ogrodzie bogatego rosjanina, właściciela 300 dziesięcin ziemi, Pinzuły Grzegorza, z ziemi wystaje ręka ludzka, która była dokładnie widoczna po ostatnim stajaniu śniegu. Powyższa wieść doszła do wiadomości władz policyjnych, które zajęły się bliżej całą tą sprawą, która w konsekwencji przyniosła sensacyjne wyniki.

Otóż onegdaj podczas oględzin ogrodu, w miejscu wskazanem przez włościan, faktycznie zauważono wystające z ziemi kości ludzkiej ręki. Po odkopaniu miejsca, zebranym przedstawił się straszny widok. Pod niedużą pokrywą ziemi, znajdowały się w zupełnym rozkładzie zwłoki kobiety. Natychmiast zarządzono energiczne dochodzenia w celu wyświetlenia całej tej zagadkowej sprawy.

Ustalono, że jeszcze w lipcu 1925 r. znikła nagle ze wsi Smerdyń kochanka Grzegorza Pinzuły, Marusia Skrypniukowa, córka naczelnika więzienia sowieckiego w Stagangrodzie.

Grzegorz Pinzuła, będąc oficerem armji bolszewickiej, miał podobno popełnić w r. 1924 jakąś defraudację i został uwięziony w Stagangrodzie. W więzieniu nawiązuje znajomość i bliższe stosunki z Marusią Skrypniukową, która ułatwia mu ucieczkę do Polski i wraz z nim ucieka. Przybywszy do majątku Pinzuły, Skrypniukowa nalega, żeby Pinzuła się z nią ożenił. Należy nadmienić, że Skrypniukowa była już starszą kobietą, liczącą około 38 lat, a Pinzuła młodszy był od niej o 10 lat, licząc 28 lat.

Wkrótce na tem tle powstawały coraz to częstsze nieporozumienia i kłótnie, gdyż Pinzuła stanowczo sprzeciwiał się małżeństwu, dając swej wybawczyni z więzienia, dom i kilkanaście dziesięcin ziemi żeby dała mu spokój.

W lipcu, jak już zaznaczyliśmy, Skrypniukowa nagle znikła. Podejrzenia padły na Pinzułę. Z wiosną 1926 r. sąd okręgowy rozpatrywał daną sprawę, lecz dla braku dowodów oskarżony Pinzuła został uwolniony od winy zabójstwa Skrypniukowej, poczem cała sprawa poszła w niepamięć.

Znalezienie jednak zwłok kobiety w ogrodzie Pinzuły, a następnie ustalenie, że są to zwłoki Skrypniukowej nadała sprawie realny już bieg. Otóż Pinzuła wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do popełnionego morderstwa na osobie Skrypniukowej, zeznając, że zamordowana czyniła mu ciągłe awantury, że nie chciał się z nią żenić. Jednego dnia podczas awantury Pinzuła będąc w stanie pijanym, zastrzelił Skrypniukowę, poczem w nocy wyniósł trupa do ogrodu, gdzie go zakopał.

Po tych zeznaniach Pinzułę aresztowano i osadzono w dniu wczorajszym w więzieniu.

Sprawa wykrycia tego morderstwa popełnionego przed 3 laty, wywarła w całej okolicy duże wrażenie. Należy nadmienić, że morderca jeszcze w r. 1927 nie posiadając obywatelstwa polskiego, miał być wysiedlony za kordon, po pewnym czasie jednak korzystając z prawa azylu, zdołał uzyskać obywatelstwo.

Nowy humor amerykański.

Szereg drastycznych przykładów.

W „Collection d'Anas", paryskiej księgarni Gallimarda ukazał się właśnie tom, zatytułowany „Histoires americaines", ułożony przez Leona Treicha, a poświęcony dowcipowi amerykańskiemu.

Lepiej niż wszystkie uczone i mądre wywody teoretyczne nad istotą tego specyficznego dowcipu amerykańskiego, określą go przykłady konkretne. I dlatego też podamy poniżej kilka charakterystycznych.

——

W korytarzu jednego z hoteli w Bostonie są porozwieszane następujące ogłoszenia:

„Do moich gości!

Jeśli pan ma zwyczaj w domu pluć na podłogę, proszę robić to również i tutaj, gdyż chcemy, by się pan u nas czuł jak w domu".

Oczywiście każdy z gości rozumie to uprzejme zaproszenie... A u nas? U nas hotel „prosi", by nie pluto „ze względów hygjenicznych" i oczywiście prośba ta jest bezskuteczna. Amerykanin jest doskonałym psychologiem i wie, że „prośba", będąca właściwie zakazem, podnieca tylko do oporu. Gdyby Adamowi nie zakazano jeść owoców z drzewa poznania, wcale nie byłby zwrócił na nie uwagi...

——

Inne charakterystyczne, a doskonale świadczące o poczuciu humoru, specyficznie amerykańskiego, ogłoszenie znalazł autor książki na drzwiach hotelu w Dalton City w Klondyke. Tam, na odludziach, zdala od szlaków kultury—panują jeszcze te obyczaje, które ongi opiewał Bret Haste czy Mark Twain, wybucha nieokiełznana dzikość ludzi pierwotnych lub awanturników poszukiwaczy złota lub aferzystów.

To też na drzwiach hotelu przybito następujące ogłoszenie:

Właściciel hotelu podaje do wiadomości pp. podróżnych, że nie przyjmuje żadnej gwarancji za ich bezpieczeństwo i zawartość ich kufrów.

Uprasza się pp. podróżnych, aby wtedy, gdy w jadalni strzelają z rewolwerów, czynili to z pewną ostrożnością. Zabłąkana kula mogłaby bowiem zgoła niepotrzebnie trafić kelnera lub osobę, nie biorącą udziału w dyskusji. Czyni się pp. gości odpowiedzialnymi za meble, lustra i serwis stłuczony podczas rozmów w jadalni. Koszty pogrzebu oblicza się osobno. Pp. podróżni mogą na żądanie ubezpieczyć się na życie na czas pobytu w moim hotelu.

Zarząd hotelu nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności na wypadek wniesienia skarg na służbę. Wszyscy nasi kelnerzy są uzbrojeni i pp. podróżni mogą z nimi bezpośrednio paktować.

Każdy podróżny, domagający się osobnego łóżka, płaci 2 dolary więcej.

Mój hotel jest pierwszorzędnym lokalem, zastrzeżonym tylko dla eleganckiej klijenteli. Każdej soboty odbywa się w moim hotelu wieczór taneczny. Wstęp gości bosych jest wzbroniony.

——

Na cmentarzu w Ohio spoczywa Abraham Nokes, założyciel fabryki konserw Nokes et Comp. Na nagrobku jego widnieje napis:

„Tu leży Abraham Nokes, któremu zawdzięcza swe powstanie firma Nokes et Comp., konserwy.

Konserwy tej firmy są najlepsze na świecie i bezkonkurencyjne. Raz je kupić, to znaczy kupować je stale".

Europa ma zbyt wiele pietyzmu, by używać grobowców jako tablic reklamowych. Ameryka nie zna takich skrupułów. Business is business...

——

Jedyna spekulacja, która zawsze musi się powieść, jest spekulacja na głupotę ludzką. Sokrates, który spekulował na mądrość ludzką, musiał wypić truciznę, natomiast spekulant nowojorski, oceniający głupotę ludzką, zarobił na niej 1200 dolarów.

Było to tak.

Pewnego dnia znajdowały się w szeregu pism nowojorskich następujące ogłoszenia, wydrukowane wielkiemi czcionkami:

„Przynieś mi natychmiast dolara! X..., Street Y... Nr. 12".

Nazajutrz na tem samem miejscu był wydrukowany anons:

„Możesz mi twego dolara przynieść jeszcze jutro!"

A znowu za dzień można było przeczytać.

„Jeżeli mi dziś nie przyniesiesz swego dolara strzeż się! Jutro będzie zapóźno!"

Jeden z dziennikarzy zaintrygowany temi anonsami, udał się pod wskazany adres i zastał tam spryciarza, wydającego pokwitowania za otrzymane dolary. Okazało się że znalazło się 1200 ludzi, z których każdy posłał lub przyniósł dolara, nie pytając wcale, na jaki cel są pieniądze przeznaczone.

Bluff amerykański? Nie. Tylko skromna prawda, że życie jest tak urządzone, iż zawsze znajdą się głupcy, którym spryciarze potrafią dobrać się do kieszeni...

——

W europejskich wagonach kolejowych znajdują się tabliczki (zwykle w 3 językach), zakazujące wychylania się przez okno wagonu podczas jazdy. Czy kto się z tym zakazem liczy? Nikt.

Dyrekcja jednej z prywatnych kolei amerykańskich natomiast to samo zarządzenie ubrała w następującą formę (a właśnie forma, a nie sam zakaz decyduje!):

„Pańska głowa jest twarda, ale tak twardą jak łuki mostów i tuneli nie jest!

Dyrekcja czyni pana odpowiedzialnym za straty, mogące wyniknąć z kolizji pańskiej głowy z mostami i tunelami, na szkodę mostów i tuneli.

Dlatego też bądź pan łaskaw nie wychylać głowy z wagonu podczas biegu pociągu".

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 17 kwietnia 1928 r. o godz. 10 w Ciągowicach pod Łazami odbędzie się licytacja w II terminie ruchomości składających się z kotła, wózków żelaznych i szyn wąskotorowych, oszacowanych na Zł. 1.450.— należących do kop. „Kamilla" na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 12-ej rano spis zaś takowych codziennie od 8 do 10 u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Zawierciu.

Zawiercie, dnia 31 marca 1928 r.

EGZEKUTOR
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
Okręgu Zawierciańkiego
(—) St. Wilk.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie ogłasza warunki przyjęcia kandydatów na urzędników technicznych.

Celem uzyskania potrzebnych fachowych wiadomości, kandydaci winni odbyć 2-letni kurs w szkole technicznej, telegraficzno - telefonicznej przy Dyrekcji P. i T. w Warszawie. Warunki przyjęcia na ten kurs są następujące:

Kandydaci winni mieć odbytą służbę wojskową, jednak nieprzekroczone 30 lat życia: wykształcenie wymagane jest 6 klasowe szkole średniej, pierwszeństwo mają kandydaci z przygotowaniem technicznem. Przed wstąpieniem do szkoły, kandydaci winni odbyć 2—3 miesięczną praktykę przy budowie i remoncie linji telegraficzno-telefonicznych, jako zwykli robotnicy, z płacą 2/3 dniówki robotnika niewykwalifikowanego.

Po odbyciu praktyki, kandydaci niezależnie od posiadanych świadectw szkolnych, poddawani są wstępnemu egzaminowi z matematyki z zakresu 6 klas gimnazjalnych. Od wyniku tego egzaminu oraz ogólnej oceny zachowania się i wykazanych zdolności podczas praktyki, uzależnia się przyjęcie kandydata do Szkoły Technicznej, kurs której trwa 2 lata, z przerwa w czasie letnich miesięcy.

Słuchacze, którzy wykazują zadawalniające postępy, otrzymują wynagrodzenie według XII st. sł. urzędników państwowych. Nauka na kursie bezpłatna, dla kandydatów z prowincji jest bezpłatna bursa.

Po ukończeniu kursu i złożeniu z dodatnim wynikiem egzaminu, słuchacze otrzymują stanowiska urzędników technicznych XI st. sł. państwowego telegrafu i telefonu, a później, w zależności od zdolności i sumienności w pełnieniu obowiązków służbowych, stopniowo awansują.

Kandydaci na kurs winni w marcu, kwietniu, maju lub do połowy, czerwca 1928 złożyć podanie do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie, Oddział Techniczny, z dołączeniem świadectwa szkolnego, metryki urodzenia, świadectwa moralności, poświadczenie obywatelstwa polskiego, świadectwa rządowego lekarza o stanie zdrowia i dowodu wojskowego.

Termin składania podań upływa z dniem 10 czerwca b. r.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

MASZYNY bębenkowe zwykłe do szycia i haftu, kryte z czterema szufladami, krawieckie bębenkowe mało używane i czółenkowe w dobrym stanie „Singera" najtaniej można kupić i na dogodnych warunkach w Sosnowcu na Sieleckiej 27.

Plac sprzedam pod budowę cena około 25 zł. za pręt. Wiadomość piekarnia Bednarczyk Grabocin gmina Strzemieszyce lub też u Leszczyńskiego.

MASZYNY do szycia i haftu bębenkowe i kryte z czterema szufladami najtaniej można kupić Sosnowiec. Narutowicza 20 w targu sieleckiem Harlak.

Meble różne, biurka, otomany mokietowe dywanikowe w różnych kolorach na dogodnych warunkach, za gotówkę i na raty. Sosnowiec—Pogoń, ul. Nowopogońska 17. Bracia Anczak.

Makulatura i czysty papier biały, na kilo do sprzedania. Wiadomość w administracji „Expresu Zagłębia".

Drzewo opałowe i trociny na fury worki poleca tartak w Dąbrowie Górniczej ul. Wałowa 10, tel. 1-12.

Do sprzedania budka z towarem galanteryjnym. Hale Rozwoju, Legut Wincenty

Różne.

Truszczyński Bronisław zamieszkały w Łazach zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Pracownia obuwia przyjmuje obstalunki i reperacje jak również posiadam kilkanaście par przepasowanych. Wł. Molenda Sosnowiec ul. Orla 16.

Przybłąkał się pies ciemno-brązowy duży. Wiadomość, Dańdówka 51 Stalmaski.

Zakład fryzjerski dobrze prosperujący z powodu wyjazdu sprzedam tanio. Zgłoszenia M. Placek, Niemce obok Strzemieszyc.

Na praktykę biurową do kancelarji szkolnej przyjmę osobę młodą. Oferty z życiorysem do „Expresu Zagłębia" pod „Zaraz".

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94

U grobu Zbawiciela

(Korespondencja własna)

Jerozolima w marca 1928 r.

Stróżami wielkiej świątyni, mającej tak doniosłe znaczenie dla całego chrześcijaństwa są właściwie poganie. Mimo to jednak wszystko znajduje się w wielkim porządku i poszanowaniu, a jeżeli kto zamęt wnosi, to tylko różnych wyznań chrzścijanie, którzy nieustannie kłócą się między sobą o pewne przywileje, dotyczące miejsc świętych. Z tych ciągłych sporów i kłótni w Palestynie, tylko gorzący wpływ wynoszą muzułmanie.

Zwiedzając w tym roku po raz pierwszy w życiu te święte pamiątki, poznałem tam zakonnika, ojca R. Oprowadzał on mnie po świętych miejscach, wskazywał wąskie uliczki, któremi Chrystus ciągnął krzyż na Golgotę, byliśmy na górze Oliwnej, oglądaliśmy jedno z drzew starych, pod którem miał się modlić Chrystus, wreszcie wracając z tych wycieczek; zatrzymaliśmy się dla odpoczynku na jednym z kamieni, rozłożonych przy drodze.

Ojciec R. rozpoczął mi opowiadać podania, które do dziś dnia przechowuje się wśród arabów.

Podanie to — mówił zakonnik, — już zapisano oddawna w księgach różnych narodów, przypomnę je więc tylko.

„Cała ta przestrzeń, na której wznosi się obecnie Jerozolima, była kiedyś ziemią uprawną, rodziło się tu piękne zboże. Między wielu posiadaczami gruntów byli dwaj bracia, mający w spadku po matce wdowie część tego miejsca, na którem stanęła świątynia Salomona; a dziś Haram od Sherif. Uprawiali pole wspólnie i dzielili się równo plonem, mimo, że jeden był bezżennym, a drugi miał żonę i dzieci.

„Pewnego razu, gdy nadeszły żniwa i obydwaj skosili pszenicę, powiązali ją w snopy i złożyli w dwa jednakiej wielkości brogi, — nieżonaty rozmyślając samotnie w nocy, tak rzecze do siebie: „Brat mój potrzebuje się starać o wyżywienie całej rodziny, ja zaś sam jestem; niesłuszną więc musi być rzeczą, abym ja zatrzymał dla siebie tyle, co on; pójdę na pole, wezmę z mojej części kilkanaście snopków i dorzucę mu tak, aby nie spostrzegł tego“. Wnet też i wykonał myśl powziętą.

„Drugi brat, nie mogąc długo usnąć w nocy, trapiony myślami o bracie, rzecze do żony: „Brat mój żyje samotnie, nikt mu w trudach nie pomoże, a brak mu towarzyszki zarówno w pracy, jak w smutku i weselu: niesprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy taką samą ilość plonu zatrzymywali dla siebie, jak on; wstańmy i chodźmy, zabierzemy kilkanaście snopków i dorzucimy niespostrzeżenie do brogu brata“.

„Na drugi dzień obydwaj bracia poszli oglądać pola i każdy z nich dziwił się w duszy, że brogi były równe”.

»W ciągu następnych nocy powtarzało się to samo i zawsze następnego dnia wynosili podobne zdziwienie. Dopiero pewnej nocy, wyszedłszy swoim zwyczajem na pole zetknęli się razem.

»Takie tedy miejsce zgodnej cnoty i poświęcenia podobało się Stwórcy i dla tego wybrał je na miasto święte”.

W ter sposób legenda tłumaczy powstanie świętego miasta.

Zwiedzając miejsca święte, zatrzymaliśmy się z ojcem R. w pierwszej kaplicy przy kamieniu, na którym mieli siedzieć aniołowie, objaśniający przybyłe niewiasty słowami.

— Już go tu niema on zmartwychwstał!

W świątyni nad grobem Zbawiciela, na bogatych łańcuchach rozzwieszono cały szereg lamp srebrnych i złotych, olbrzymie świeczniki z wielkiemi, woskowemi, ozdobionemi wzorami wschodnimi, świecami. Dokoła środkowej świecy są drobne lichtarzyki, w które pielgrzymi wtykają przyniesione ze sobą świece. Zwyczaj ten zresztą znany jest nietylko w Jerozolimie, ale i w różnych krajach, specjalnie we Francji i Włoszech.
Architektura kościoła wschodnia i wschód przebiega nieomal w każdym przedmiocie. Pod nogami posadzka z nierównych płyt kamiennych ułożona.

Dziwnego wrażenia doznaje człowiek. Pielgrzym staje wobec grobu Boga - Człowieka, wielkiego raformatora życia ludzkiego na ziemi.

Mszę odprawiają się bez ustanku od najwcześniejszej godziny rano do późna wnoc. Najrozmaitsi duchowni przybywają tu z intencją pomodlenia się. Spotykamy mnichów w różnobarwnych habitach: czarne, bronzowe, białe barwy zmieniają się na fjolety i purpury wysokich dostojników kościoła. Słychać chóralne śpiewy. ciche szepty modlących się, płacz i ekstazę, oraz różnie nastrojone dzwoneczki.

Najwięcej pielgrzymów przybywa tu w Wielkim Poście i na Wielkanoc. Wtedy pieśń wielojęzyczna głosi wszystkim, że„Chrystus zmartwychwstał.

L. Rom—ski.

Uroczystości wielkanocne w dawnej Polsce.

Jeden z naszych pisarzy K. Wł. Wójcicki pisze:

Żadne ze świąt w ciągu roku z taką uroczystością i staraniem nie było obchodzone, jak Wielkanoc w dawnej Polsce; wraz z kościołem wszystkie sławy b r a ł y udział w tym obchodzie.

U naszych naddziadów na święcone przybywali często goście nieproszeni: przybywał wróg do wroga. Przy jajku święconem zapominano dawnych uraz i unikano przyszłości nowych. Zdarzało się wprawdzie czasem, że gdy niespodzianie gospodarz ujrzał u siebie swego zaciętego wroga, w pierwszej chwili twarz jego nabiegała gniewem. a usta już miały wymówić przykre wyrazy. Jednak między zwaśnionemi zjawiał się wtedy proboszcz miejscowy, a ukazując Ukrzyżowanego, mówił „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Po tych słowach zwaśnieni podawali sobie ręce, padali sobie w objęcia i przebaczali sobie urazy.
Wieśniacy obchodzili wielki tydzień z wielką pobożnością, a mieli swoje właściwe uroczystości. Gdy w wielki czwartek. gospodarz i gospodyni powrócili z kościoła, obmywali nogi swojej czeladzi, poczem gosposia krzątała się raźno, aby dla swych domowników ugotować postną, ale smaczną i sutą wieczerzę. Oczywiście zwyczaj ten mogli obchodzić tylko zamożni kmiecie, ubożsi bowiem sami poddani swoich panów, niemieli czeladzi.

Podczas świąt wielkanocnych nie ujrzymy w chacie wieśniaczej zbytku i wykwintu. U zamożniejszych zaledwie zjawił się kołacz świąteczny z grubej pszennej mąki z serem, jagłami lub makiem, większą obfitość mięsiwa, jaj i pisanek kilka. Ubożsi zadowoleni byli jeśli w te dni ciężkiego przednowku nie zaznali przynajmniej głodu.

Przykra to była dola. Ciężko ją było znosić każdemu, a już najciężej młodzieży, która zawsze rada swobodzie i zabawie To też młódź wiejska, pragnąc koniecznie rozweselić się w dni świąteczne, a nie mogąc zastawić sutych stołów dla miłych gości, umiała sobie radzić ,tak, aby w te dni zabawić się w licznem gronie towarzyszy.

W niektórych okolicach naszego kraju, młode dziewczęta we wsi wiły w drugie święto Wielkiejnocy t. zw. „gaik”. Gaik ów, na podobieństwo rzeczy, witego gaju składał się z gałązek drzew i krzewów, okrytych drobniutkiemi listkami lub srebrzystemi baziami, które już porozwijała młoda wiosna. Wśród tych gałązek, naśladujących drzewa, zatykały dziewczyny pierwsze wiosenne kwiatki: stokrotki, podbiał, sasanki, śnieżyce, a potem z tym swoim wonnym, a pstrym gaiku szły do dworów, od chaty do chaty, stawały gromadką u wrót, wysuwały naprzód swój pachnący gaik i śpiewały. Wszędzie, gdzie zjawiały się dziewczęta z gajem i pieśnią, witano je radośnie i serdecznie, darzono kołaczem, jajami i mięsiwem. Dziewczęta obdarowane szczodrze, składały razem te wszystkie zapasy gromadziły się wieczorem w jednem miejscu i zapraszały do siebie mieszkańców wioski, miały już bowiem święcone na poczęstunek. Bawiono się też raźnie i wesoło.

W innych okolicach kraju naszego, nie dziewczęta, lecz parobcy i chłopaki szli z pieśnią od chaty do chaty. Nie mieli oni jednak gaju, lecz kogutka wielkiego, zrobionego sztucznie, przybranego w pióra kogucie. Tego olbrzymiego kogutka toczyli przed sobą na kółkach, a gdy zatrzymali się gdzie przed dworem, plebanją, leśniczówką lub chatą, kogutek piał różnemi głosami na przemianę złej doli w pomyślną, Krzykliwe pienie i wesoły gwar wiejskiej drużyny sprowadzały mnóstwo ciekawych; wtedy głosy kogucie milkły, wesoła pieśń, ułożona prawdopodobnie przez wiejskie pacholę, zaczęła się rozlegać:

Przyszlimy tu po dyngusie!
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Jezusie i Maryji
Dajcie nam co gospodynie!

Drużyna kogutka była mile witaną i obdarowywaną narówni z dziewczętami, chodzącemi z „gajem”, a uzbierane tym sposobem składkowe święcone spożywano wesoło wieczorem przy wspólnej zabawie.

Ze zwyczajów świątecznych

Pisanki wielkanocne.

Jednym ze zwyczajów wielkanocnych, powszechnych nie tylko u nas, ale u wszystkich słowian, jest dzielenie się święconem jajkiem.

Zwyczaj ten będący dziś przypomnieniem braterstwa chrześcjan, niegdyś miał inne znaczenie. Przodkowie nasi widzieli w jajku godło odrodzenia się przyrody na wiosnę, wyzwolenia się ziemi ze zdrowych uścisków zimy i mrozu, a z biegiem czasu i pod wpływem innych pojęć jajko przeobrażono na chrześcjańskie godło zmartwychwstania.

Niema chyba takiego zakątka na polskiej ziemi, gdzieby na święto Zmartwychwstania Pańskiego nie przygotowano pisanek. Jak słońce jaskrawemi barwami złotą i purpurową oblewa ziemię i wydobywa z niej zieleń, tak i pisanki, czy kraszanki lud maluje barwami żółtą, pąsową i zieloną.

W Czechach dotąd jeszcze krąży ludowe podanie, że słońce w niedzielę wielkanocną trzy razy o wschodzie podskakuje. Na Pokuciu przez całą noc w wielką sobotę palą ognie koło kościołów. Jest to prawdopodobnie pozostałością dawnej czci słońca, którego panowanie wraz z wiosną się zaczynało.

W każdej prawie okolicy pisanki mają szczególny charakter. zarówno w barwach jak i w rysunku.

W jednych stronach to prócz koloru czerwonego, spostrzegamy [illegible]ne odmiany w ich ubarwianiu. Na Białorusi farbują je na czerwono i na żółto, na ziemi Dobrzyńskiej na czerwono, żółto i zielono, na Ukrainie robią pisanki, przyozdobione w różne wzory, które powtarzają się zwykle i na wyszyciach u koszul. Są tam gałązki palmy, kwiaty, piórka, gwiazdki, oraz rózne wykrętasy i tym podobne ozdoby.

Dla uzyskenia rysunku na jajku, używa się żelazka podobnego do igły, które macza się w rozpuszczonym wosku, a następnie wkłada się je do farby. Cała skorupa nasiąka farbą prócz miejsc pociągniętych woskiem. Po starciu wosku lub zanurzeniu jajka w gorącej wodzie, wosk schodzi i występuje biały rysunek na tle czerwonem, żółtem lub innem.

Dla otrzymania tła różnobarwnego trzeba jajko kilkakrotnie zanurzać w rozmaite farby, nakładając woskiem te miejsca, które mają zachować barwę pierwotną.

Do barwienia jajek używa się rozmaitych farb: na czarne farbują w bryzelji, na fjoletowo w bryzelji z dodaniem ałunu; na czerwono w cebulniku. t. j. odwarze z czerwonych łusek cebuli, na żółto w odwarze kory z jabłoni.

Tak ozdobione jajka są potem ozdobą stołu wielkanocnego.

Związek Strzelecki.

Obywatele!

Zrozumienie przez społeczeństwo zadań i celów swej państwowości jest czynnikiem decydującym przy powstaniu państwa, jego obronie i rozwoju. Społeczeństwo polskie dało wyraz temu zrozumieniu w chwilach budowania państwa własnego i w dniach zagrażających jego istnieniu, a ostatnie wybory do sejmu i senatu stwierdziły, że myśl narodu występuje na drogi szerokie zjednoczenia i pracy państwowo-twórczej.

Z takim trudem zdobytą niepodległość narodu i przeprowadzoną odbudową państwa należy wzmocnić, ugruntować i zapewnić jej trwałe stanowisko mocarstwowe.

Do pracy tej dla państwa własnego powołany jest nietylko rząd i armja, ale całe bez wyjątku społeczeństwo, który zgłosić musi współpracę swoją zapomocą odpowiednich organizacyj.

Organizacją społeczną narodu, będącą pod protektoratem Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, organizacją, której członkowie są kadrami zwartemi Państwa, jest Związek Strzelecki.

Związek Strzelecki dąży do skupienia i spotęgowania sił narodu, do urabiania karności, dzielności moralnej i fizycznej społeczeństwa.

Związek Strzelecki kształci ducha obywatelskiego w pracy społecznej.

Związek Strzelecki jest organizacją przysposobienia wojskowego.

Związek Strzelecki jest żelazną rezerwą Państwa w walce z wrogiem zewnętrznym lub wewnętrznym naszej państwowości.

Organizacje przysposobienia wojskowego są przedmiotem najwyższych zainteresowań u narodów, sąsiadujących z nami. W pracy tej państwowo-twórczej nie możemy się dać wyprzedzić innym narodom.

Kto nie idzie naprzód — ten się cofa.

Pod sztandarami Związku Strzeleckiego dla dobra Państwa i Jego obywateli społeczeństwo tłumnie winno się zgromadzić, iść za jego hasłami, popierać jego pracę.

W walce codziennej należy zapewnić Państwu, a tem samem i sobie, dzień jutrzejszy.

W organizacji tylko — moc, siła i przyszłość.

Sosnowiec, dn. 29 marca 1928 r.

Zarząd Związku Strzeleckiego
oddział w Sosnowcu.

(—) *Wł. Mazur*
(—) *Br. Górecki*
(—) *F. Augustyński*
(—) *Domagała*
(—) *J. Godlewski*
(—) *F. Jakielówna*
(—) *K. Jurek*
(—) *Z. Kowalska*
(—) *W. Nobis*
(—) *W. Sołkiewicz*
(—) *T. Toba*
(—) *A. Wieczorek*

HUMOR.

Ma rację.

— Pożycz mi pan dziesięć złotych. Jutro w południe je zwrócę.

— Nie, panie, pan mi jutro w południe tej sumy nie zwróci.

— Co znowu? Jak pan może? Przecie byłem i jestem uczciwym człowiekiem.

— A ja powtarzam, że pan mi jutro tej sumy nie zwróci, bo ja jej panu nie pożyczę.

Prosiak na święconem.

— Niepotrzebnie włożyłaś temu prosiakowi w zęby kawał chrzanu.

— A co miałam włożyć? Może odezwę wyborczą?

Dobry interes dla ojca.

— Córka moja otrzyma w posagu: gotówką trzysta tysięcy, kamienicę i prześliczny samochód.

— To wie pan co, panie przyszły teściu, zrobimy taki interes. Gotówkę i kamienicę mi pan da, ja panu oddam córkę pańską, a pan zato zatrzyma sobie samochód.

W teatrzyku na prowincji.

Bohater do suflera:

— Tylko ty mi dziś, bracie, głośno sufleruj. Brałem popołudniu dwa proszki chininy, rzuciła mi się na uszy.

— Wierzę, kolego, wierzę, bo ci nawet butla od chininy z kieszeni wyłazi.

Ogłoszenia drobne.

Kalotechnika. Piegi usuwa się ze skórą, nagniotki z palcami. Nosy krzywe prostuje, a proste krzywi. Gwarancja pod słowem honoru.

Nóżki damskie bilardowe przerabiam na wykałaczki, telefonem 999 99 po południu.

Obiady gospodarskie, smaczne, tanie, zdrowe. Pomoc lekarska na miejscu.

Do oddania na własność dziewczynka 25-cio letnia, w ostateczności z małą gotówką.

Tańców australijskich brzucha, śledziony i wątroby wyucza oddzielnie i w kompletach profesor Hops-Drygalski.

Ważne dla pp. urzędników na święta. Szynki, kiełbasy, indyki, babki, placki i t. p. dla dekoracji stołu do wynajęcia z papje-masze, tanio! Imitacje bez zarzutu.

Baby.

Baba podolska.

Choć nigdy jako żywo na Podolu nie była, wszystkim sublokatorom opowiada, że straciła tam podczas wojny olbrzymie dobra rodzinne. Wydaje prywatne obiadki na świeżem maśle, podczas których z łezką w głosie wylicza wojewodów, kasztelanów i marszałków ze swojego rodu, a także przeklina ciężkie czasy i dzisiejszy ustrój społeczny.

Baba migdałowa.

Wygolony karczek, włosy króciutkie, jeszcze krótsza sukienka, usta karminowane, brwi i rzęsy uczernione... Przepada za dancingiem, zna wszystkie kabaretowe szlagiery, przepada też za małżeństwem, o ile oczywiście można je zmieniać co pół roku. Pali papierosy i lubi zagłębiać się w obłokach dymu oraz komplementów.

W dobie sportów.

— Jaki sport uprawia mąż pani?

— Najtrudniejszy, jaki tylko może być. Zbiera dolary.

Rady przedślubne.

— Pamiętaj, Zosiu, że mąż i żona to jedna istota.

— To dziwne, proszę mamy, bo jak mama bywa sam na sam z papą, to nietylko, że nie tworzycie jednej istoty, ale z drugiego pokoju zdaje się wszystkim, że to sejm w dniu otwarcia.

W wydziale śledczym.

Fotografują złodzieja.

— Hej, Ignaś, a zrób-no naturalną twarz i pozę.

— I pozę?—powiada złodziej do policjanta — to musiałbym komuś wsadzić w kieszeń grabę, a tu przecie frajerów niema.

»MUCHA«.

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

215.

Paweł gwałtownie odepchnął Fabiana i z całej mocy krzyknął do znajdujących się w rotundzie szaleńców:

— Dalej, bracia, do roboty! Burzyć i łamać wszystko! Za godzinę będziemy wolni!

Słowo szaleniec nie zawsze oznacza człowieka nieustannie pozostającego w stanie nieświadomości. Dość doznać przesileń przejściowych i niebezpiecznych, by zostać pomieszczonym w przytułku dla obłąkanych. W przerwach pomiędzy przesileniami osoby takie posiadają przytomność umysłu zupełną.

Nadto pensjonarze przytułku rekrutują się często z kategorji indywiduów, dotkniętych jakąś chorobą moralną, to jest mających złe instynkta, jak próżniactwo, skłonność do pijaństwa i rozpusty, gotowych na wszystko dla zaspokojenia swej żądzy.

Dawniej ludzie tacy uważani byli za odpowiedzialnych za swe czyny, na równi ze złodziejami i zabójcami z profesji i odpowiednio przez sądy karani. Ale dzisiaj postęp psychjatrji stworzył nowy rodzaj obłąkania, zboczenie umysłowe, którego rozciągłość prawie niema granic.

Dzięki zboczeniu umysłowemu, można zbrodniarza wyzwolić z rąk sprawiedliwości, można umorzyć proces kryminalny, plamiący jakąś rodzinę, słowem można robić wszystko, co kto chce.

Medycyna wydaje wyrok, a sąd go konfirmuje.

Uwagi te wyjaśniają nam łatwość, z jaką Ranoir rozdmuchał wzburzenie i myśl ucieczki wśród obłąkanych.

Rozpoczęła się burza.

Paweł rzucił się do nieuprzątniętych jeszcze po obiedzie stołów i chwytając talerze zaczął je ciskać przez kraty na nadbiegających dozorców.

W tejże chwili, Fabjan, jak gdyby działał z nim w porozumieniu, podszedł do drzwi rotundy, w dziurkę od klucza wetknął, niewiadomo gdzie znaleziony gwóźdź wielki i utrudniał na razie otworzenie drzwi.

Ranoir przewrócił stół i zaczął go rozbijać.

Szaleńcy oddziałów innych, idąc za przykładem Pawła i posłuszni hasłu wydanemu przez niego jeszcze rano, zaczęli niszczyć wszelkie sprzęty drewniane. Stoły, ławki, krzesła łamano i rzucano na głowy dozorców. Ci zaś zaskoczeni buntem ogólnym, nie wiedzieli, gdzie się ukryć.

Była to scena szatańska. Wzburzeni szaleńcy z oczyma trzysępującemi z orbit, zgrzytali zębami, ryczeli, jak potępieńcy.

Tymczasem i sama przyroda szalała nie mniej od nich. Burza po nad przytułkiem huczała równie straszna, jak w dziedzińcach jego. Rozpasane żywioły wtórowały obłąkańcom.

Z czarnych, przerzynanych błyskawicami chmur, potoki gradu sypały się z trzaskiem na cynkowy dach zakładu. Uderzenia piorunów łączyły się z wrzaskiem i przekleństwami, z chaosem wywołanym przez furjatów.

Nagle burza ucichła.

Na dziedzińcach ustał wrzask, obłąkańcy uspokoili się i wcisnąwszy twarze pomiędzy pręty krat zaczęli przypatrywać się scenie strasznej, odbywającej się na dziedzińcu pierwszym.

Hr. de Villegente, rozwścieczony wyznaniem Pawła, po zepsuciu zamka, szybko podszedł ku niemu, zajętemu w tej chwili rozbijaniem stołu. Z oczu Fabjana tryskały błyskawice.

— Ty chcesz uciekać? — zapytał groźnie.

— Tak — odrzekł alkoholik, podnosząc głowę.

— Ani kroku stąd się nie ruszysz!

— Gadasz głupstwa. — Ciekawym, kto mi przeszkodzi?

— Ja.

— Precz, bo jak cię trzasnę!... — zawołał, gestem popierając groźbę.

— Ale Fabjan nie dał się zastraszyć. Spojrzał przeciwnikowi w oczy i krzyknął:

— Łotrze! zamordowałeś moją matkę!

— Więc cóż ztego? - - drwiąco odrzekł Ranoir.

— Zapłacisz za to życiem.

Paweł wzruszył ramionami i cofnął się o krok, by z większym rozpędem uderzyć głową o piersi Fabjana.

Ale siły hrabiego de Villegente, spotęgowane przesileniem nerwowem czyniły go nieposkromionym. Uderzenie dwiema pięściami, jak dwoma młotami żelaznemi w głowę przeciwnika, omal nie powaliło go na ziemię.

Fabjan korzystając z chwili, uchwycił go za gardło.

— W to miejsce zadałeś cios mojej matce! — krzyknął i zagłębił palce w szyję zabójcy swej matki.

Do mnie! — Napomoc! — zdławionym głosem wołał Ranoir.

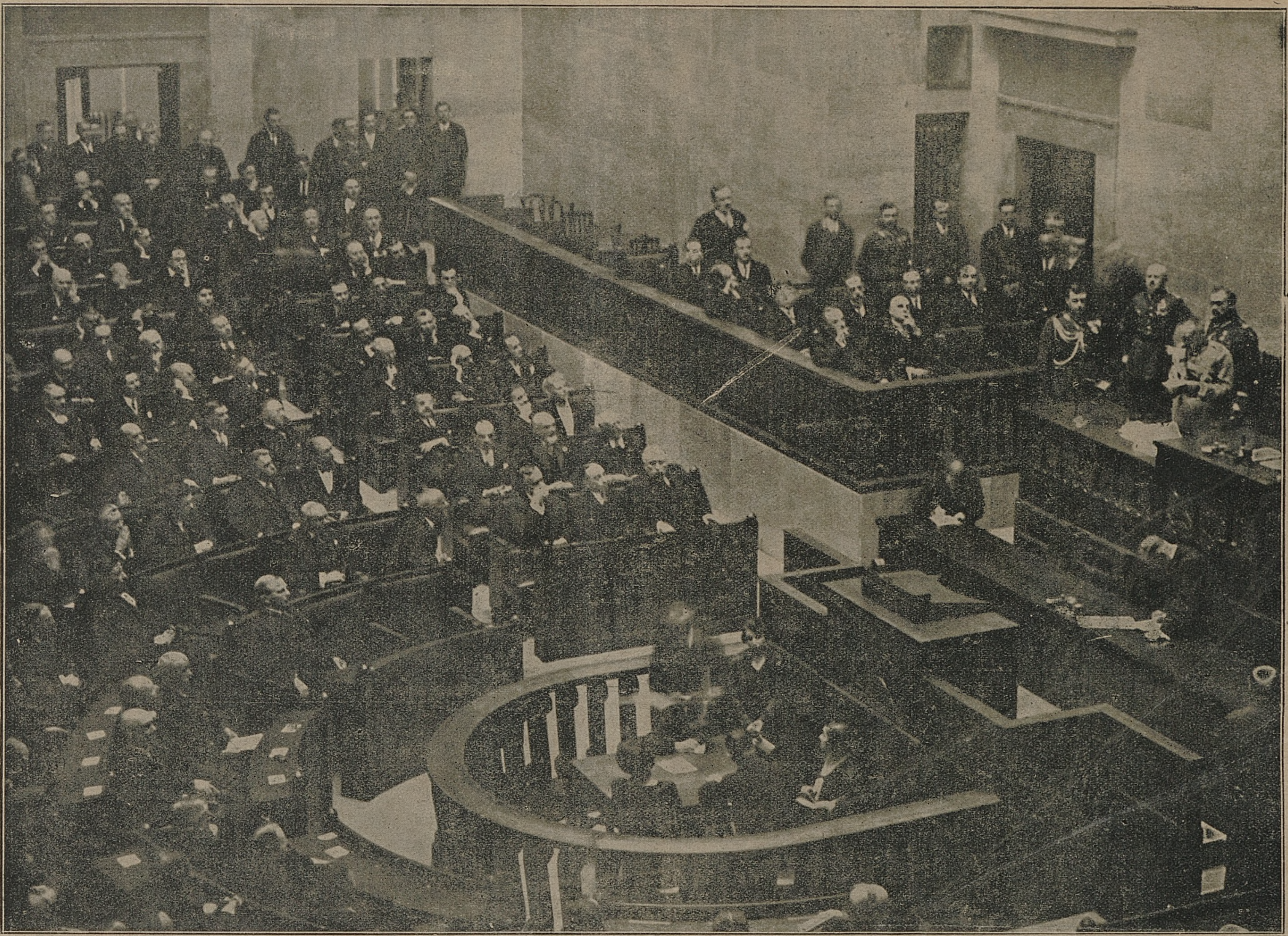
d. c. n.

„EXPRES ZAGŁĘBIA"
NASZ DODATEK ILUSTROWANY

SOBOTA, 7 KWIETNIA 1928 r.

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE





OTWARCIE SEJMU. *Sala posiedzeń w chwili odczytywania orędzia P. Prezydenta przez premjera Piłsudskiego.*



Prof. Juljan Szymański, nowoobrany Marszałek Senatu.



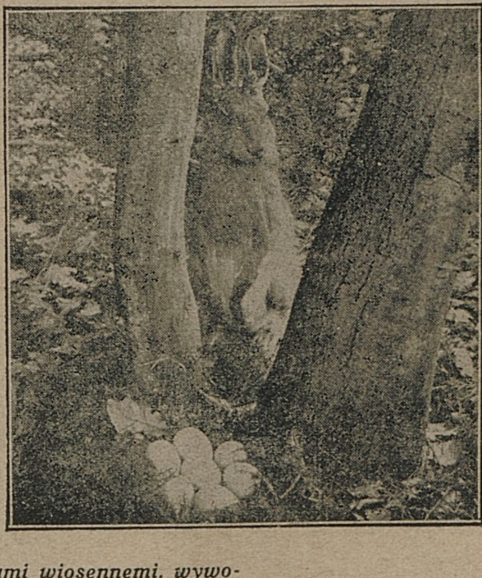
Drużyna strzelców obwodu sosnowieckiego, która w d. 19 ub. m. zdobyła nagrodę m. Warszawy w marszu Sulejówek — Warszawa. Drużynowy Nr. 37/469 Skowron, dowódca zwycięskiej drużyny trzyma nagrodę w postaci karabinu. Siedzą pośrodku władze strzeleckie komendy obw. sosnowieckiego: W. Szenk, J. Plebanek, por. Bentkowski, oficer p. w. i K. Kłębek.



Sprzedaż palemek w Kwietną Niedzielę przed kościołem św. Krzyża w Warszawie.







Święta Wielkanocne z tradycyjnem jajkiem, zajączkiem, a przedewszystkiem z pierwszemi podmuchami wiosennemi, wywołują zawsze entuzjastyczny zachwyt u naszych milusińskich.



Król Afganistanu wraz z małżonką bawi obecnie w Londynie.



Jedna z artystek filmowych z figurką o kształcie ryby i ptaka, która podobno przynosi jej szczęście.



Olbrzymiego wzrostu oficer pułku gwardji irlandzkiej, wobec którego synowa króla angielskiego, składająca mu życzenia w dniu święta pułkowego, wydaje się dzieckiem.



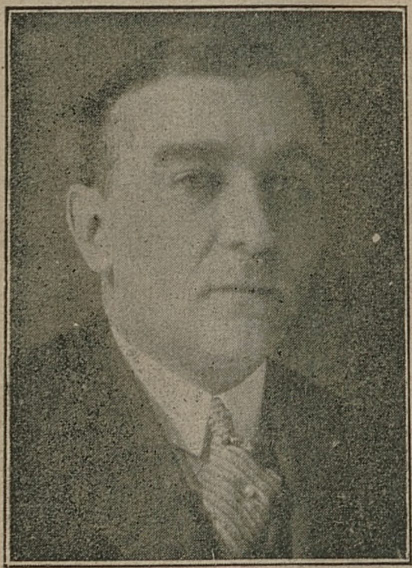
Włoskie zabawy wielkanocne. Groteskowy jeździec na kogucie.



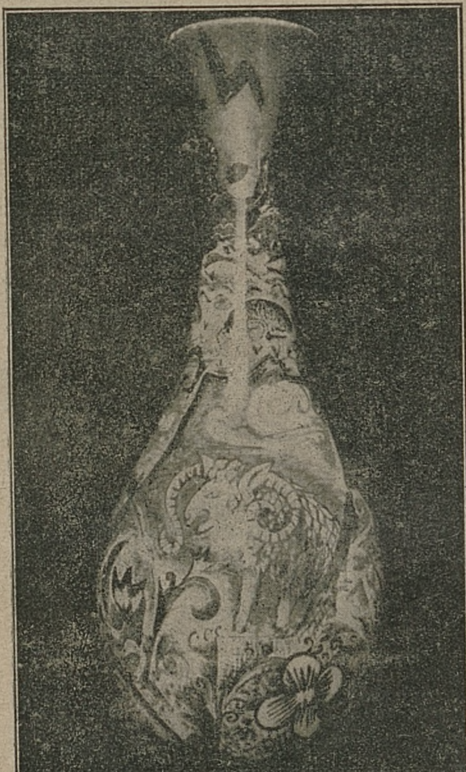
Z paryskiego salonu. „Mitawa" (wesele indyjskie) pendzla Coze.



Wieśniacy z Teneuły.



Karol Szymanowski, wybitny muzyk dyrektor warszawskiego Konserwatorjum muzycznego.



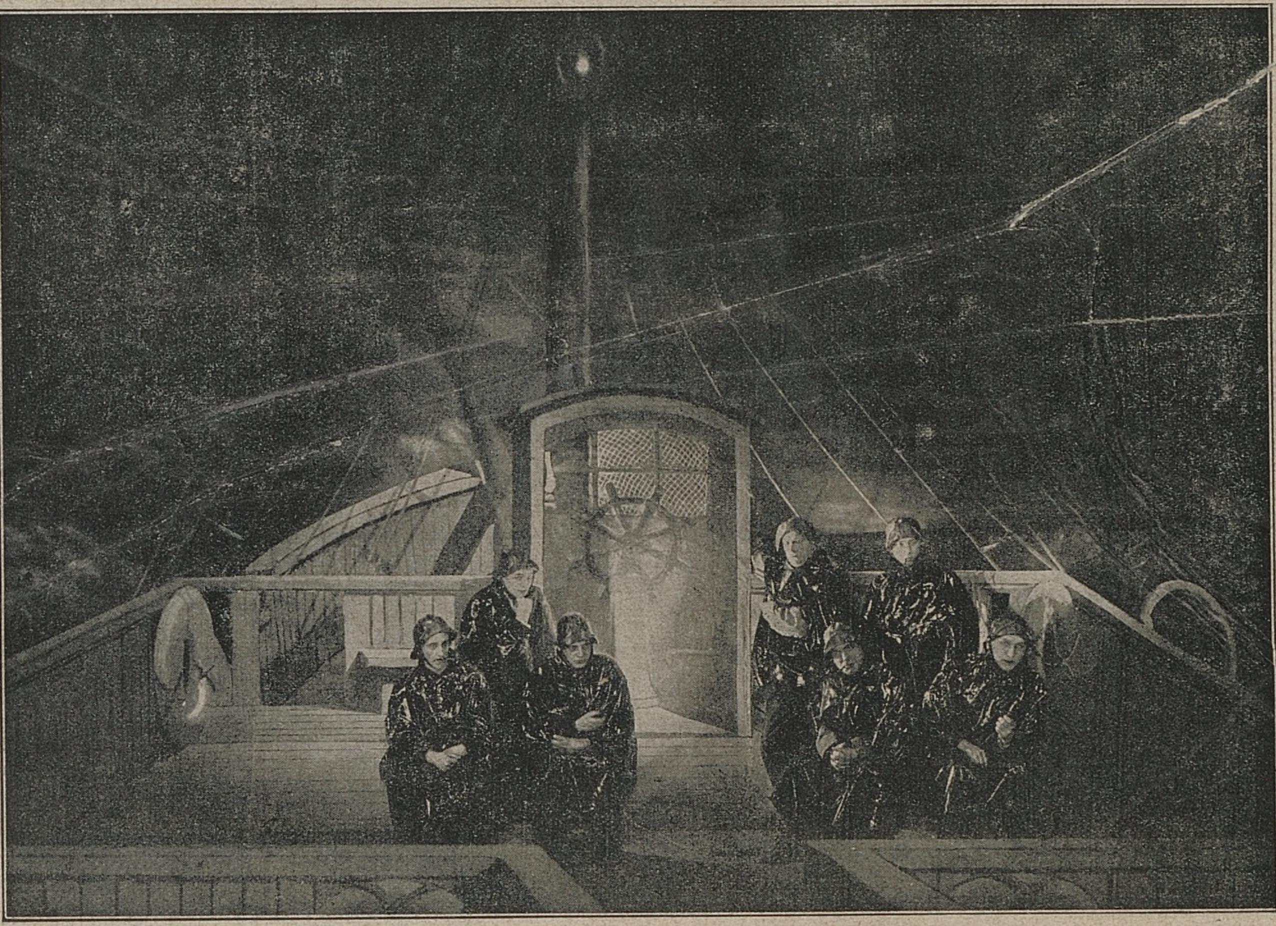
Kronika Artystyczna. Wazon Zygmunt Dobrzycki.

Polska „Józefina Baker"





Jedna z pań warszawskiego towarzystwa, która z powodzeniem naśladuje słynną tancerkę paryską Józefinę Baker.



Ciekawie inscenizowany obraz nastrojowy, „Noc na morzu", będący częścią programu ostatniej rewji w warszawskim Teatrze Nowości.



20-wiosłowa barka, na której trenują się w wiosłowaniu studenci uniwersytetu w Harward.



Primadonna opery warszawskiej Olga Olgina z dużym sukcesem śpiewała na Łotwie.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12